

Rozwój mleczarstwa w 5-latce

Rehabilitacja lecznicza

Dwie ważne narady w KC PZPR

31 stycznia br. odbyło się pierwsze w tym roku plenarne posiedzenie Komitetu do spraw Rolnictwa przy KC PZPR, poświęcone omówieniu głównych kierunków rozwoju mleczarstwa w latach 1966-70.

Obradom, w których wzięli m.in. udział: zastępca członka Biura Politycznego KC PZPR, min. rolnictwa — Mieczysław Jagielski, min. finansów — Jerzy Albrecht, przewodniczący sekretarza KC PZPR — Józef Tejchma.

Zarówno w referacie zastępcy kierownika Wydziału Rolnego KC PZPR — Jana Klech, jak i w dyskusji poruszone zostały problemy spraw niejszego, niż dotychczas, odbioru mleka od dostawców o-

raz jak najwzajemniejście go wykorzystania tego surowca i zaopatrzenia rynku w artykuły mleczarskie, zgodnego z popytem.

Drugi, ważki problem, na który zwracano uwagę, to potrzeba usprawnienia skupu mleka, który do 1970 roku ma się powiększyć do 5.100-5.300 mln. litrów rocznie, czyli — w porównaniu z 1965 r. — o 22 proc.

W podjętych wnioskach Komitet do spraw Rolnictwa przy KC PZPR zaleca spółdzielczości mleczarskiej m.in. zapewnienie warunków dla podwojenia produkcji serów twardych, rozszerzenie produkcji twarogów smakowych, napojów mlecznych i innych wyrobów, zwiększenie dostaw mleka butelkowanego, napojów mlecznych dla nowo rozwijających się i istniejących ośrodków przemysłowych oraz rozszerzenie zaopatrzenia w produkty mleczarskie sklepów wiejskich, osiedlowych i w małych miasteczkach, jak również szkół i internatów.

Komitety partyjne — stwierdził m.in. w podsumowaniu dyskusji sekretarz KC J. Tejchma — powinny dokonać szczegółowej analizy aktualnej sytuacji inwestycyjnej w spółdzielczości mleczarskiej na swoim terenie, aby przeciwdziałać powstawaniu ujemnych zjawisk i stworzyć warunki dla pełnej realizacji zamierzeń inwestycyjnych. Nie mniejszej troski i uwagi

Dokończenie na str. 2

Prof. dr Roman Drowski odznaczony Medalem Zwycięstwa i Wolności

Znany poznański chirurg, prof. dr Roman Drowski udekorowany został wczoraj Medalem Zwycięstwa i Wolności. Dekoracji dokonał przewodniczący Prezydium DRN Grunwald — B. Mateczak.

Odniesienie do — na wniosek Zarządu Oddziału ZBoWiD Grunwald — przynależało prof. dr R. Drowski Rada Państwa za działalność w okresie okupacji. Udział on wtedy pomocy partyzantom, członkom Armii Ludowej i Gwardii Ludowej oraz ówczesnym członkom PPR. Prof. dr R. Drowski, przebywał wówczas w Ostrowie Świętokrzyskim i tam właśnie przejawiał niestrudzoną działalność na rzecz walczących o wyzwolenie. Zresztą i obecnie prof. dr R. Drowski okazuje wiele pomocy członkom ZBoWiD oraz działaczom ruchu robotniczego.

Z okazji wręczenia medalu odbyła się uroczystość w II Klinice Chirurgicznej AM, której kierownikiem jest prof. dr R. Drowski. Na uroczystość przybyli m.in. sekretarz KD PZPR — M. Jakubowicz, prezes Zarządu Oddziału ZBoWiD — Z. Piękniewski oraz zespół lekarzy i pielęgniarek. Prof. dr R. Drowski złożył wiele serdecznych życzeń: długich lat zdrowia i dalszych osiągnięć w pracy zawodowej. (a)



Dwie nowe ofiary eksperymentów kosmicznych

W ośrodku Medycyny Kosmicznej w San Antonio w Teksasie doszło we wtorek do katastrofy w okolicznościach przypominających tragiczny przypadek statku „Apollo”. W wypadku zginął jeden pilot, drugi zaś odniósł niesłychanie ciężkie poparzenia — przeszło 95 proc. powierzchni ciała. Obydwaj piloci zajęci byli przy obsłudze kabiny wysokościowej z królikami doświadczalnymi, która znajdowała się w otoczeniu składającym się w stu procentach z tlenu. Pożar wybuchł w momencie, kiedy doprowadzono ciśnienie do poziomu odpowiadającego wysokości 5500 metrów. Przyczyną wybuchu pożaru nie ustalono.

Nazwiska ofiar nie są jeszcze znane. (PAP)

Pogrzeb kosmonautów USA z honorami wojskowymi

We wtorek o godzinie 15 czasu warszawskiego rozpoczął się na cmentarzu Arlington uroczysty pogrzeb pułkownika Virgila Grissoma, jednego z trzech astronautów amerykańskich, którzy ponieśli tragiczną śmierć podczas próby statku kosmicznego „Apollo” na Przylądku Kennedy'ego.

Pogrzeby dwóch pozostałych astronautów odbyły się kolejno w odstępach dwugodzinnych; pułkownik Edward White, jak wiadomo, pocho-

zed stółem przydziałnym obok przewodniczącego OK FJN i Rady Państwa — Edwarda Ochab. Zasiadli członkowie Prezydium OK FJN: W. Gomułka, Cz. Wycech, St. Kulczyński, I. Łoga-Sowiński, B. Podedworny, E. Krassowska, W. Jarosiński, M. Marzec, L. Stasiak, S. Ignar, J. Groszkowski, St. Hasiak.

Referat wygłosił Edward Ochab (omówienie drukujemy na str. 2).

W dyskusji pierwszym mówcą był członek Prezydium i sekretarz NK ZSL — Kazimierz Banach.

Stwierdził on, że w warunkach stworzonych przez państwo ludowe chłopcy dzięki swej pracowitości i aktywności dokonali i dokonują na wsi polskiej wielkich przełomów, które miałyby sobie równych w ciągu tysiącletniej historii naszego narodu.

Mówca wezwał więc do wzmocnienia wysiłków w upowszechnianiu zbiórki na budowę szkół i internatów.

Następnie zabrała głos wi-

ledzy astronauta. Na czele żałobnego orszaku szedł oddział lotników, następnie gwardia honorowa i orkiestra wojskowa. Zebrane na cmentarzu tłumy śledziły w milczeniu posuwający się kondukt. Na niebie, zgodnie z tradycją pogrzebów lotniczych, krążyła eskadra wojskowych odrzutowców z pustym miejscem zmarłego.

W cztery godziny później równie uroczysto chowano kapitaną Rogera Chaffee, który spoczął obok Grissoma.

Wszystkie trzy smutne uroczystości nadawane były bezpośrednio przez amerykańskie stacje telewizyjne, tak aby cały naród mógł oddać ostatni hołd trzem ofiarom tragicznego pożaru.

✱

Komisja ekspertów badająca przyczyny tragicznego wypadku, zamierza ponownie przestudiować raport sprzed 3 lat na temat niebezpieczeństwa wynikającego z wypełniania kabiny kosmicznej czystą atmosferą tlenową. Raport NASA z roku 1964, jedno z setek sprawozdań przygotowanych przez różne ekipy techniczne, stwierdzał m.in., że w kabinach eksperymentalnych zdarzyło się już wiele wypadków pożaru. M.in. 5 lat temu w kabinie wypełnionej tlenem na skutek krótkiego spiecia nastąpiła eksplozja, w wyniku której 4 osoby doznały ciężkich poparzeń. W atmosferze o 100-procentowej zawartości tlenu nawet niewielka iskra elektryczna może być przyczyną eksplozji.

Jak dowiadują się dziennikarze, wśród specjalistów amerykańskich badających przyczyny płatkowej tragedii panuje niemal powszechne przekonanie, że istniał jakiś defekt w systemie elektrycznym. Komisja badająca przyczyny eksplozji nie wie jeszcze, w jakiej części aparatury był ten defekt, który spowodował śmierć załogi i prawie kompletne zniszczenie wyposażenia kabiny „Apollo” wartości 35 milionów dolarów.

Coraz głośniejsze mówi się o tym, że ostatni wypadek spowodował opóźnienie realizacji amerykańskiego programu księżycowego o 4 do 6 miesięcy i że lądowanie pierwszej ekipy amerykańskich kosmonautów na Księżycu nie będzie możliwe przed 1970 rokiem. (PAP)



POZNAN

ŚRODA

1

LUTEGO

1967

Wydanie A

Nr 26 (7143)

Rok wyd. XXIII

Cena 50 gr

N. Podgorny opuścił Rzym

Przewodniczący Prezydium Rady Najwyższej ZSRR Nikołaj Podgorny, odleciał we wtorek z Rzymu do Moskwy.

Dostojnego gościa radzieckiego zegnali na lotnisku premier Aldo Moro, minister spraw zagranicznych, Amintore Fanfani i inni członkowie rządu oraz ambasador Włoch w ZSRR, F. Sensi. Obecny był również ambasador ZSRR we Włoszech, N. Ryzow i współpracownicy ambasady radzieckiej. PAP

Wielki jest dorobek obchodów 1000-lecia

Sesja Ogólnopolskiego Komitetu Frontu Jedności Narodu

We wtorek w Warszawie odbyła się plenarna sesja Ogólnopolskiego Komitetu Frontu Jedności Narodu, poświęcona omówieniu dorobku obchodów Tysiąclecia Państwa Polskiego oraz nakreśleniu głównych zadań Komitetu FJN w nowym okresie ich działalności.

ceprzewodniczącą CK SD — Eugenia Krassowska.

Poważnym i rosnącym zadaniem terenowych ogniw FJN — stwierdziła E. Krassowska — jest troska o właściwą realizację przez organa administracji postulatów obywateli, przeciwdziałanie występującym wciąż jeszcze przejawom bezduszności i biurokracji.

W zakończeniu mówcy stwierdziła, że członkowie SD nie będą szczędzić wysiłków na rzecz dalszego rozwijania pracy Frontu Jedności Narodu, pracy, która umacnia szeroką, społeczną bazę demokracji socjalistycznej w naszym kraju.

Sekretarz KC PZPR Witold Jarosiński stwierdzając, że obecna sesja plenarna OK FJN zamyka kilkuletnie obchody Tysiąclecia Państwa Polskiego, podkreślił, że uroczystości milenijne zaakcentowały fakt jedności narodu osiągniętej w twórczym procesie przemian socjalistycznych. W obchodach Tysiąclecia czynną i organizatorską rolę odegrała PZPR, co jest odbiciem jej roli w najnowszej historii narodu i wyrazem jej pozycji we Frontie Jedności Narodu.

W Polsce Ludowej ukształtowała się nowa hierarchia wartości społecznych i moralnych, w której miejsce naczelne zajmuje praca i stosunek do niej. Nadal potrzebna jest troska o przestrzeganie takich zasad życia społecznego, które w świadomości ludzkiej umacniałyby przekonanie o najwyższym uznaniu dla rzetelnej pracy, wiedzy, szlachetności i aktywności społecznej. Potrzebna jest walka o taki styl życia, w którym nie byłoby miejsca dla cwaniactwa, oportunistów, zakłamania i egoizmu w stosunkach międzyludzkich.

W dalszym ciągu, w dyskusji głos zabierali: wiceprzewodniczący CRZZ — Piotr Gajewski, przewodniczący WK FJN w Opolu — Ryszard Hajduk, przewodniczący MK FJN we Wrocławiu — prof. Henryk Kuczyński, przew. GZP WP gen. dyw. Józef Urbanowicz, przew. ZG ZMW — Zdzisław Kurowski, przewodnicząca Krajowej Rady Kobiet Polskich przy OK FJN Stanisława Zawadecka, poseł Jan Frankowski, prof. Marian Rybicki, członek Prezydium Stowarzyszenia „PAX” — Zbigniew Czajkowski, wiceprezes Związku Izb Rzemieślniczych — Józef Raźny, przewodniczący PK FJN w Opolu Lubelskim — Jan Wójtowicz, przewodniczący WK FJN w Katowicach — Benon Stranz, przewodniczący Prezydium WRN w Rzeszowie — Edward Duda, sekretarz WK FJN w Kielcach — Władysław Hudyka, przewodniczący WK FJN — prof.

W Pekinie

Wrogie demonstracje przed ambasadami

Już szósty dzień z rzędu trwają w Pekinie wrogie demonstracje przed gmachem ambasady Związku Radzieckiego.

Również przed ambasadą jugosłowiańską odbywają się wrogie demonstracje. We wtorek podobne demonstracje rozpoczęły się przed ambasadą Republiki Francuskiej. (PAP)

Piotr Zaremba, przewodniczący WK FJN w Olsztynie — Juliusz Malewski.

W dyskusji zabrał również głos poseł Ziemi Wielkopolskiej — Władysław Szymczak. W swoim wystąpieniu zwrócił on uwagę na to, że społeczeństwo umie docenić wagę jedności narodowej. Dlatego nie

Na zdjęciu: fragment Prezydium (od lewej) — Wł. Gomułka, E. Ochab, Cz. Wycech i St. Kulczyński.

CAF — Telefoto

mają szans powodzenia żadne próby dokonywania podziałów i przeciwstawień, nawet ukryte pod płaszczykiem miłosierdzia.

Po zakończeniu dyskusji uczestnicy plenum uchwalili rezolucję (tekst zamieszczamy oddzielnie na str. 2).

Następnie przewodniczący E. Ochab udzielił głosu sekretarzowi OK FJN — Mieczysławowi Marcowi, który przedstawił wnioski w sprawach organizacyjnych.

Plenum przyjęło w skład OK FJN: przewodniczącego Stołecznego Komitetu FJN — Andrzeja Horodzikę, wieloletniego działacza ruchu Ludowego — Jana Domańskiego, przewodniczącego Komisji Czynów

Dokończenie na str. 2



W początkach lutego ponowne, czasowe zawieszenie broni

Dalsze wyjaśnienia Salisbury'ego

We wtorek doszło w Wietnamie Południowym do dwóch większych walk między partyzantami a wojskami amerykańskimi i południowokoreańskimi. Walka z oddziałami amerykańskiej piechoty morskiej toczyła się w odległości 40 km od Quang Ngai.

Rzecznik wojskowy USA oświadczył, iż „marines” ponieśli umiarkowane straty. Reżim sajgoński zakomunikował, że 3 lutego z okazji zbliżającego się nowego roku południowowietnamskiego, uwołni 28 jeńców wojennych.

Sajgoński korespondent Reutera donosi, że tajna rozgłosna „Wyzwolenie” podała, iż mimo odmowy władz sajgońskich przedłużenia do 7 dni zawieszenia broni z okazji wietnamskiego nowego roku, Narodowy Front Wyzwolenia utrzymuje swą poprzednią decyzję w mocy.

✱

Zastępca sekretarza redakcji „New York Times”, H. Salisbury, był w poniedziałek gościem klubu korespondentów ONZ.

Salisbury oświadczył m.in., że straty wśród ludności cywilnej DRW są „co najmniej o połowę niższe, niż powinny byłyby być w porównaniu z rozmiarami, zakresem i intensywnością bombardowań”. Salisbury przypisuje to wyjątkowo sprawnemu systemowi „indywidualnej obrony przeciwlotniczej”.

Salisbury stwierdził, że pod względem militarnym dotychczasowe bombardowania nie przyniosły wielkich sukcesów, jeśli chodzi o zaopatrywanie południa. Wysłannik „New York Times” z głębokim przekonaniem polemizował tu z

oficjalnym punktem widzenia Pentagonu i kilkakrotnie podkreślił, że setki tysięcy ton zrzuconych bomb w praktyce w ogóle nie zmieniły stanu systemów komunikacyjnych.

Nawiązanie stosunków między NRF a Rumunią

W wyniku rozmów przeprowadzonych 30 i 31 bm. między ministrami spraw zagranicznych NRF i Rumunii, Willy Brandtem i Corneliu Manescu, osiągnięto porozumienie w sprawie nawiązania stosunków dyplomatycznych między obu krajami.

Komunikat w tej sprawie opublikowany we wtorek po południu w Bonn wskazuje, że obie strony postanowiły dokonać wzajemnej wymiany ambasadorów. (PAP)

Po wyborach w Japonii

W Tokio opublikowano wyniki niedzielnych wyborów do Izby Niższej japońskiego parlamentu. Rządząca Partia Liberalno-Demokratyczna otrzymała 277 mandatów Partia Socjalistyczna — 140 Partia Socjaldemokratyczna — 30, komunistów — 5, Partia Komeito — 26, niezależni — 9. (PAP)

POGODA

Jak podaje PIHM w dniu 1 lutego przewiduje się zachmurzenie duże z większymi przejaśnieniami i lokalnymi rozpozogodzeniami. Temperatura maksymalna od minus 5 do plus 6 st.

W drugie Tysiąclecie Polska wkracza jako kraj silny i niezależny

Referat Edwarda Ochab na Sesji Ogólnopolskiego Komitetu FJN

Obchody Tysiąclecia Państwa Polskiego stały się pomostem łączącym przeszłość z teraźniejszością dla lepszego budowania przyszłości, ku pożytkowi pokoleń, które przyjdą po nas. Swoją wielką jubileuszową świętą nasz naród w socjalistycznej ojczyźnie — Polsce Ludowej — oświadczył Edward Ochab w swym referacie na sesji OK FJN.

Historia wykazała, stwierdził mówca — jak zębna dla Polski była polityka skierowana ostrzeżem na wschód, pro wadzona w interesie wielkiej magnaterii, inspirowana przez reakcyjną i obłąkającą koncepcję „przedmurza chrześcijaństwa”. Na przestrzeni wieków przede wszystkim z zachodu zagrażało narodowi polskiemu śmiertelne niebezpieczeństwo naporu germańskiego, dla powstrzymania którego niemal każde pokolenie Polaków złożyło swoją daninę życia, krwi i cierpienia. W toku zmagania na śmierć i życie z hitlerowskim okupantem jedynie Polska Partia Robotnicza wyciągnęła słuszną wnioskami z gorzkich doświadczeń dziejowych i sformułowała program służący interesom mas pracujących i całego narodu.

Edward Ochab podkreślił, że patriotyzm łączy się dziś nierozdzielnie z ideami socjalizmu i międzynarodizmu. Jubileusz Tysiąclecia umocnił w milionach ludzi poczucie odpowiedzialności za kraj, pogłębił przekonanie o słuszności drogi, po której idziemy. Są jednak jeszcze jednostki — oświadczył mówca — które nie

nawiąże do socjalizmu przedkładając nad dobro własnego narodu. Próbuja one negować historyczne zwycięstwo Polski w walce z niemieckim imperializmem, szczerze przeciwko komunistom, przeciwnie wierzącym w niewierzących, zachwalać imperialistycznych wrogów Polski, a oczerniać jej socjalistycznych przyjaciół.

Ale daremne są wysiłki obrońców okopów św. Trójcy. Powszechne jest rozumienie tej oczywistej prawdy, że tylko Polska socjalistyczna może być silna i suwerenna. Sojusz i przyjaźń ze Związkiem Radzieckim i bratnimi krajami socjalistycznymi — podkreślił E. Ochab — wraz z naszą własną siłą stanowi nieprzebytą zaporę dla starych i nowych zwoleńników „marszu na wschód”, jest rejonem bezpieczeństwa Polski i pokoju w Europie.

Stwierdzając, że obchody Tysiąclecia Państwa Polskiego znalazły najpiękniejszy wyraz w masowych akcjach społecznych, mówca oświadczył, że wybudowano już 1.320 nowych gmachów szkolnych, zaś wartość obiektów zbudowanych w latach jubileuszowych w ramach czynów społecznych szacuje się na 23 mld zł.

W drugie Tysiąclecie swych dzieł — kontynuował E. Ochab — Polska wkracza jako kraj silny i niezależny. Głos Polski na arenie międzynarodowej cieszy się zrozumieniem i sympatią milionów ludzi dobrej woli. Nadal żywe i aktualne są nasze inicjatywy w sprawie utworzenia strefy bezatomowej w Europie środkowej oraz zamrożenia zbrojeń jądrowych. Głównym celem wysiłków Polski jest bezpieczeństwo Europy. Rozumiemy jednak, że po kój jest niepodzielny. Realne zagrożenie dla pokoju światowego stwarza agresja USA w Wietnamie. Obłudę frazesów o gotowości rządu USA do rozmów pokojowych z DRW obnaża ustawiczne

bombardowanie miast i wsi Demokratycznej Republiki Wietnamu. Naród polski udzielał i udziela będzie wszechstronnego poparcia i pomocy narodowi Wietnamu w jego sprawiedliwej walce.

Mówca wskazał na bankructwo polityki z pozycji siły. Na tle procesu odprężenia w Europie ostro rysuje się sprzeczność między polityką NRF a interesami i dążeniami narodów Europy. W deklaracjach kancлера NRF — Kiesingera o gotowości normalizacji stosunków z krajami Europy wschodniej trudno doszukać się zmiany założeń i celów politycznych. Trudno doszukać się istotnych zmian w postawie rządu NRF zarówno w sprawie zbrojeń, jak i w sprawie granic czy w sprawie uznania NRD — drugiego suwerennego państwa niemieckiego, którego integralność i bezpieczeństwo jest podstawowym warunkiem pokoju w Europie. Realny postęp w tych właśnie kluczowych dla bezpieczeństwa Europy sprawach jest probierzem wartości deklaracji rządu NRF — podkreślił mówca. Oświadczył on, że polska opinia publiczna w pełni solidaryzuje się z opublikowanym ostatnio oświadczeniem rządu ZSRR w sprawie niebezpieczeństw, jakie Europie i światu grożą wskutek odwetowej i awanturniczej polityki rządu NRF i sił neofaszystowskich w Niemczech zachodnich.

Kolejny obszerny fragment referatu Edward Ochab poświęcił osiągnięciom Polski Ludowej oraz aktualnym zadaniom naszego narodu.

Realizując wytyczne kierownictwa politycznego kraju — oświadczył mówca — Komitety FJN mobilizują całą ludność, a zwłaszcza miliony bezpartyjnych, do należytego rozwiązywania zadań gospodarczych, społecznych i politycznych. Stają się one ważnym elementem rozwijania demokracji socjalistycznej.

Przypominając, że w roku bieżącym obchodziliśmy 50-lecie Rewolucji Październikowej E. Ochab wyraził przekonanie, że obchody te staną się w naszym kraju świętem całego narodu. W bieżącym roku obchodziliśmy również setną rocznicę urodzin Marii Skłodowskiej — Curie oraz 150 rocznicę śmierci Adama Kościuszki. Komitety Frontu aktywnie włączają się do obchodów tych rocznic, a równocześnie będą kontynuować swe prace w innych dziedzinach zwłaszcza w zakresie wychowania dzieci i młodzieży w ich miejscu zamieszkania. Mówca podkreślił też wagę udziału Komitetów FJN i całego społeczeństwa w akcji pomocy dla ludzi starych i chorych.

Przewiduje się, że w latach 1966—1970 będziemy mogli wybudować ze środków społecznych około 8,7 tys. izb szkolnych, zapewnić ponad 30 tys. miejsc w internatach, 7 tys. miejsc w warsztatach szkolnych, 15 tys. izb mieszkalnych dla nauczycieli, zorganizować ponad 400 wiejskich ośrodków zdrowia. Mówca wyraził w związku z tym przekonanie, że Komitety FJN dążą do tego, aby

zbiórka dalszych funduszy (w 1966 r. zebrano ponad 1,8 mln zł), przy pełnej jej dobrovolności, stała się jeszcze bardziej powszechna, by zebrane środki były efektywnie wykorzystane, a opóźnienia w realizacji planu inwestycyjnego w szkolnictwie przezwyżnione.

W imieniu OK FJN Edward Ochab wyraził gorące podziękowanie i uznanie dla wszystkich, którzy przyczynili się do należytego zorganizowania obchodów Tysiąclecia.

Wkraczamy w drugie Tysiąclecie naszych dzieł — oświadczył mówca w zakończeniu — skupieni we Frontie Jedności Narodu, wokół programu działania wytyczonego przez PZPR, ZSL i SD, silni wspólnotą interesów wszystkich ludzi pracy, pełni wiary w postęp i zwycięstwo sprawy pokoju, socjalizmu i braterstwa narodów. (PAP)

Dwie ważne narady w KC PZPR

Dokończenie ze str. 1

wymaga modernizacja sieci punktów skupu.

Zagadnienie właściwej rehabilitacji leczniczej chorych, zapewniającej szybszy powrót do zdrowia i czynnego życia społecznego, staje się obecnie jednym z czołowych zadań naszej służby zdrowia. O problemach tych szeroko mówiono 31 stycznia br. na posiedzeniu Komisji Socjalnej przy Wydziale Administracyjnym KC PZPR.

Mamy — dwa wysoko wyspecjalizowane ośrodki naukowo-badawcze w Konstancinie i w Poznaniu. Duży, nowoczesny ośrodek rehabilitacji leczniczo-zawodowej powstaje na Śląsku. Coraz pełniej rozwija się rehabilitacja poszpitalna w uzdrowiskach, które przeznaczają na ten cel 7,5 tys. miejsc sanatoryjnych.

Istnieje jednak konieczność — co szczególnie mocno podkreślano w toku narady — stworzenia systemu organizacyjnego, który zapewniłby pacjentowi ciągłą rehabilitację leczniczą, poczynając od szpitala, poprzez system ambulatoryjny lecznictwa otwartego.

W myśl założeń resortu zdrowia, już obecnie w miarę istniejących możliwości, we wszystkich szpitalach terenowych miejskich winny powstawać załazki zespołów rehabilitacyjnych oraz sale gimnastyczne do ćwiczeń usprawniających. (PAP)

Z obrad sesji PTPN

Nauka i oświata czynnikami rozwoju

Wczoraj w Pałacu Działyńskich kontynuowane były obrady, poświęcone procesowi rozwoju Poznania, na sesji zorganizowanej przez Poznańskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk oraz Prezydium RN Poznania.

Wczorajsza dyskusja toczyła się na tematy związane z oświatą oraz nauką. Prowadziła ją wiceprzewodnicząca Prezydium RN Poznania W. Klawieter. W godzinach przedpołudniowych z referatem wprowadzającym wystąpił kurator Okręgu Szkolnego Poznańskiego — J. Stofński.

W dyskusji zwracano m. in. uwagę na to iż czas już zająć się — wobec polepszenia bazy — usprawnieniem i unowocześnieniem nauczania oraz ochroną zdrowia fizycznego i psychicznego dziecka. Jednym z ciekawszych głosów w dyskusji było wystąpienie prof. dr. G. Labudy (UAM), który przypomniał m. in. o potrzebie podyplomowego dokształcania (niezależnie od rodzaju zawodu, stanowiska i stopnia naukowego) oraz o konieczności ściślejszych kontaktów wyższych uczelni ze szkołami średnimi.

Obrady popołudniowe, którym przewodniczył rektor UAM prof. dr. Cz. Łuczak poświęcone były sprawom wyższych uczelni. Ich dorobek dydaktyczny i naukowy, znaczenie różnych dyscyplin nauki poznańskich w kraju, ich rolę w kształtowaniu różnych dziedzin naszego życia a także perspektywy rozwojowe omawiali kolejno: prof. dr. inż. K. Kapielański (proroktor Politechniki), prof. dr. A. Piskorz (proroktor AM), prof. dr. W. Pezacz

Drogi zbliżenia

Echa wizyty A. Rapackiego w Paryżu

„Paryż i Warszawa są zgodne w poglądzie, iż problem Niemiec jest w dużej mierze decydujący jeśli chodzi o przyszłość i bezpieczeństwo wszystkich krajów europejskich — pisze „La Nation” w komentarzu na temat wizyty Rapackiego.

Ton i zasięg ostatniego oświadczenia rządu radzieckiego świadczą, jak wielką wagę przywiązuje się również w Moskwie do zachowania lub przywrócenia mocy wszystkich gwarancji przewidzianych w układach poczdamskich, aby „raz na zawsze uniemożliwić wskrzeszenie militarystyki niemieckiej i nazizmu”.

W tej sprawie, jak w wielu innych — stwierdza komentator — min. Rapacki może być zadowolony ze zbliżenia poglądów Francji i Polski. Francja uważa, iż droga prowadząca do przywrócenia równowagi w Europie wiedzie poprzez historyczny proces stopniowego zbliżenia obu państw niemieckich „w warunkach odprężenia europejskiego”. Stanowisko naszej polityki pod tym względem nie zmieniło się od chwili, kiedy gen. de Gaulle wypowiedział się za nienaruszalnością granicy na Odrze i Nysie i wskazał drogę — po raz pierwszy na Zachodzie — wiedzącą do zbliżenia ze Wschodem. Dla naszych polskich przyjaciół stanowi to gwarancję, iż Francja bardziej niż kiedykolwiek jest ich sojusznikiem w nowym rozwoju polityki europejskiej.

Omawiając wyniki paryskiej wizyty ministra Rapackiego „Neues Deutschland” podkreśla zgodność poglądów Polski i Francji w sprawach dotyczących bezpieczeństwa Europy. „Neues Deutschland” pisze, iż minister Rapacki uzależnił odprężenie w stosunkach Polski i NRF od uznania granic, wyrażenia się dążenia do uzyskania broni atomowej oraz uznania NRD.

Polska Rzeczpospolita Ludowa jest pod każdym względem silnym państwem, z którego zdaniem liczą się nie tylko w Europie — pisze dziennik. Tak ważne inicjatywy, jak plany utworzenia strefy bezatomowej, zamrożenia poziomu zbrojeń i zwolania konferencji w sprawie bezpieczeństwa Europy żyją w świadomości narodów i nie mogą być po prostu odłożone na bok przez kolejne rządy zachodniemieckie.

Nie wystarczy zastąpić Erharda Kiesingerem, a grób słodkimi słówkami, i zlecić reprezentowanie dawnej polityki zagranicznej Brandtowi. Chodzi mianowicie nie o takie czy inne nazwiska czy słowa, lecz o wyrzucenie z burty starej wyświechtanej polityki,

która przynosi szkodę pokojowi całej Europy, a przede wszystkim samym Niemcom zachodnim. PAP

Sesja OK FJN

Dokończenie ze str. 1

Społecznych przy OK FJN — Zbigniewa Januszkę; przewodniczącą NOT — Bolesława Rumińskiego; przewodniczącą WK FJN w Kielcach — Franciszka Wachowicę; wieloletniego działacza partyjnego i społecznego — Pawła Wojasę oraz długoletniego działacza FJN — Mariana Dobrowolskiego.

W skład Sekretariatu OK FJN został wybrany wieloletni działacz państwowy i społeczny, prof. Marian Rybicki.

W związku z podyktowaną względami zdrowotnymi rezygnacją Józefa Kalinowskiego z funkcji sekretarza OK FJN — E. Ochab w imieniu Prezydium Komitetu wyraził mu serdeczne podziękowanie za dotychczasową działalność.

Zamykając obrady przewodniczący OK FJN podkreślił rzeczowy, gospodarski charakter dyskusji oraz wyrażoną w niej jedność poglądów na węzłowe problemy pracy FJN.

Ostatnie słowa kosmonautów

16 sekund długie jak wieczność

„Pionierzy... Wyciągnijcie nas stąd!”, takie — według wtorkowego „New York Times” — były ostatnie słowa, odebrane ze statku „Apollo”, w którym w sobotę na Przylądku Kennedy’ego zginęli trzej kosmonauci amerykańscy.

W korespondencji z bazy rakietowej na Przylądku Kennedy’ego dziennik pisze: „Jak się przypuszcza, słowa te wykrzyknął komandor — podporucznik, Roger Chaffee.

„Ostatnie chwile astronautów opisał pewien inżynier, który spędził większość dnia (poniedziałku) na przesłuchiwanu tam z z piśmem rozmów, przeprowadzonych w czasie fatalnych przygotowań, i który zapisał się z relacjami techników obsługi wyrzutni.

„Komandor Chaffee i dwaj pozostali członkowie załogi, podporucznicy Grissom i White, wspięli się, chwytali rękami i dobijali się, aby otworzyć zaryglowany wiaz i uciec z piekła, jakie rozpełtało się w kabinie.”

Reporter „New York Times”, John Wilford, pisze, że ostatnie meldunki kosmonautów, nadane w ciągu 16 sekund, zaczynały się od zdania, wypowiedzianego niemal spokojnym głosem przez jednego z kosmonautów (nie wiadomo którego): „Pali się, czuję ogień!”.

„Upłynęły dwie sekundy”.

„Pożar w kabinie!”.

„Głos był już ostrzejszy i przynikliwy. Donald Slayton, były astronauta, a obecnie kierownik operacji załogowych, rozpoznał go, jako głos pułkownika White’a.”

„Przez trzy sekundy panowało milczenie — a potem rozległ się histeryczny krzyk, nie zidentyfikowanego astronauty: „Straszny pożar w statku!”.

„Nastąpiła dłuższa cisza, mniej więcej 7 sekund. Później słychać było szmatotanie i niewyraźne krzyki. Wreszcie, po 4 sekundach komandor Chaffee wykrzyknął ostatnie słowa: „Pionierzy... Wyciągnijcie nas stąd!”.

Jak wiadomo, ogień przenosił się także na zewnętrzny statek i zanim technicy obsługi wyrzutni ugasili go i otworzyli wiaz, upłynęło 5 minut. Kosmonauci już nie żyli. (PAP)

Telefony

W mieszkaniu przy ul. Słowackiego, w niewyjaśnionych dotąd okolicznościach, zatruciu gazem świetlnym uległa 37-letnia Stefania J. Wzwanyn lekarz stwierdził zgon.

Dwuletnia Małgorzata M. zjadła 10 tabletek specyfiku „Isochin”. W stanie bardzo poważnym odwieziono dziecko do szpitala.

Wieczorem na drodze do Smochowic (200 m za pętlą trolejbusową) samochód osobowy wpadł na idącego pobożem drogi Mieczysława P. Piechur, rzucony na maskę samochodu, wygnolił szybę i wpadł do szoferki. Przewieziony do szpitala, zmarł. (24)

Podziękowanie za patriotyczną postawę

Rezolucja plenum OK FJN

Jubileusz Tysiąclecia Państwa Polskiego dobiegł końca. Naród polski w toku siedmiu lat obchodów nawiązał do swych wielkich tradycji dziejowych, umocnił swą jedność, aby skutecznie i lepiej budować teraźniejszość i przyszłość ludowej ojczyzny.

Plenum Ogólnopolskiego Komitetu Frontu Jedności Narodu wysoko ocenia masowy, powszechny udział milionów rodaków, wszystkich warstw i kręgów społeczeństwa polskiego w obchodach Tysiąclecia oraz składa gorące podziękowanie wszystkim, którzy przyczynili się do realizacji programu obchodów, uczcili Tysią-

lecie Państwa Polskiego własną pracą i wysiłkiem — czynami społecznymi, zobowiązaniami produkcyjnymi, ofiarnością w zbiorze na budowę szkół — Pomników Tysiąclecia.

Plenum Ogólnopolskiego Komitetu Frontu Jedności Narodu przyjmuje do zatwierdzającej wiadomości sprawozdanie Komitetu Naukowego Obchodów Tysiąclecia Państwa Polskiego i wyraża serdeczne podziękowanie Prezydium i członkom Komitetu Naukowego.

Plenum przyjmuje sprawozdanie z działalności Krajowego Komitetu Społecznego Funduszu Budowy Szkół i Internatów i aprobuje jego działalność w roku 1966. Ważnym zadaniem jest dalsze upowszechnienie świadczeń na SFBŚS zwłaszcza na wsi, systematyczne informowanie społeczeństwa o wykorzystaniu zebranych funduszy i uzyskanych efektach w budowie szkół, internatów i ośrodków zdrowia oraz rozwijanie społecznej kontroli inwestycji wnoszonych ze środków SFBŚS.

Sesja plenarna zaleca Sekretariatowi OK FJN opracowanie w oparciu o tezy dzisiejszego referatu przewodniczącego OK i wnioski z dyskusji szczegółowych wytycznych dla dalszej działalności Komitetów FJN. (PAP)

„Odpowiedzialność USA jako wielkiego mocarstwa“

Korespondent PAP, Janusz Gołębowski pisze:

W poniedziałek rozpoczęła się seria otwartych posiedzeń senackiej komisji spraw zagranicznych, poświęconych przedyskutowaniu „odpowiedzialności USA jako wielkiego mocarstwa”. Jest to kolejna inicjatywa przewodniczącego komisji, sen. Fulbrighta, zmierzająca do dokonania krytycznej oceny polityki zagranicznej USA.

Fulbright podkreślił, że wstepnym przemówieniu, ze wśród wielkiej części społeczeństwa amerykańskiego istnieje zamieszanie w odniesieniu do polityki zagranicznej USA. Jednym z przykładów jest swoisty sposób interpretowania przez Stany Zjednoczone pojęcia agresji.

„Jest to zazwyczaj taka akcja — powiedział senator — która podlega krajom komunistycznym, a której USA się sprzeciwiają. Stąd też zdajemy się instynktownie skłaniać ku opinii, że akcja w Libanie czy Dominikanie nie jest agresją”.

Pierwszy zabrał głos b. ambasador USA w Moskwie, George Kennan. Jego wystąpienie nosiło tytuł „Świat komunistyczny w 1967”

a myślą przewodnią była teza, że w świecie komunistycznym — zarówno traktowanym jako całość, jak też w poszczególnych krajach i partiach komunistycznych — nastąpiły i nadal następują istotne zmiany. Polityka USA powinna dostosować się do nowej sytuacji i starać się na nią wpłynąć.

„Dla wielu z nas podejście do problemu stosunków amerykańsko-radzieckich — powiedział Kennan — byłoby łatwiejsze, gdybyśmy nauczyli się traktować Związek Radziecki po prostu jako inne wielkie mocarstwo. (PAP)

Dzisiejszy serwis informacyjny opracował Janusz Marciński.

Wzajemne zrozumienie

Dlaczego autorzy piszą o całej młodzieży? Przecież nielicznych wykończonych młodych ludzi nie można utożsamiać z całą młodzieżą. Dlaczego autorzy zarzucają całej młodzieży chuligaństwo i demoralizację? My się z tym nie możemy zgodzić i protestujemy przeciwko temu — pisała Ewa Prusińska w wypowiedzi opublikowanej w „Głosie” 3 grudnia ub. roku. Podobne zastrzeżenia zgłaszały niektórzy inni młodzi autorzy listów napisanych z okazji naszej dyskusji „Młodzi na rozstajach”.

Pragnę na wstępie wyjaśnić pewne nieporozumienie. Otóż rzeczywiście w dyskusji mowa była przede wszystkim o sprawach smutnych, takich, jak chuligaństwo i demoralizacja oraz o przyczynach tych zjawisk i sposobach zapobiegania im. Czy było to jednak uogólnieniem, rzucaniem gromów na całą młodzież? Skupianie się autorów wypowiedzi na owych zjawiskach wynikało po prostu z tematu naszych rozważań.

Jaka jest młodzież?

Zapraszając do zabrania głosu pisaaliśmy: „Proponujemy czytelnikom nową dyskusję. Temat: przyczyny demoralizacji występującej w niektórych środowiskach młodzieży. W sformułowaniu tym jest zresztą zawarte nie tylko określenie tematu, lecz również stwierdzenie, że nie o całą młodzież chodzi. Mało tego! Jeden z artykułów („Inny gatunek ludzi?” z 26. X. 1966) zagajających dyskusję w całości poświęciliśmy polemice z poglądem, że młodzież w swej masie jest zła. Czytelnicy wybaczą, że w celu usunięcia nieporozumienia powtórzę pewne fragmenty:

„Aby wysunąć właściwe wnioski, trzeba ustalić rzeczywiste rozmiary zła, nie wolno lekceważyć, ale też nie należy przesadzać. Panika jest złym doradcą (...). Przede wszystkim — nie jest prawdą, że cała młodzież lub jej większość uległa zepsuciu moralnemu, że jest bezideowa i cyniczna, że przeciwstawia się wszystkiemu i wszystkim. Utożsamianie jednostek i grup młodzieży z całym młodym pokoleniem

jest niewątpliwie bezzasadne, jak świadczą o tym osiągnięcia organizacji młodzieży, opinie wychowawców czy badania socjologów (...). Gdy dokonujemy oceny młodzieży, powinniśmy pamiętać też o tym, że nie wszystko, co się dorobemu nie podoba, jest bezideowością, cynizmem i chuligaństwem”.

Z wywodów autorów ogromnej większości wypowiedzi wynika, że właściwie pojmują problem. Nieliczni tylko korespondenci tak formułowali swe myśli, iż można się domyślać w ich stanowisku przypisywanie demoralizacji całej młodzieży. Pozostali zła zjawiska wiązali z małą tylko częścią młodego pokolenia, nawet jeśli tego tak wyraźnie

MŁODZI NA ROZSTAJACH

nie formułowali. Ale przecież po ustaleniu tematu dyskusji uczestnicy jej nie mieli obowiązku za każdym razem zastrzegać się, że pisząc o demoralizacji nie mają na myśli całej młodzieży. Niejeden zresztą korespondent wyraźnie stwierdził, że „młodzież w całej swej masie na pewno nie jest zła czy rozwydrzona”. Rację miał więc jeden z czytelników, który ustosunkowując się do listu Ewy Prusińskiej pisał: „Wpiero małe sprostowanie: w dotychczasowych wypowiedziach nie spotkałem się ze zdaniem, które zarzucałoby całej młodzieży chuligaństwo i demoralizację” (B. H. Poznań — 10. I. 1967).

Wypowiedzi czytelników potwierdziły więc opinię, że młodzież w swej masie jest moralnie zdrowa. Pod tym względem zgadzali się z sobą i młodzi, i starsi dyskutanci. Nie ma tu też różnicy w poglądzie między Ewą Prusińską a czytelnikiem podpisującym się: B. H. Natomiast zarzut Ewy Prusińskiej, że „autorzy zarzucają całej młodzieży chuligaństwo i demoralizację” — uznać można za wyważenie otwartych drzwi. Być może ten niecelny strzał wynika po prostu z niezbyt uważnego śledzenia przebiegu dyskusji.

Etykiety

Czy na tym jednakże można sprawę uznać za załatwioną?

Sądzę, że nie. Nie wszystkie bowiem drzwi są otwarte. W liście Ewy Prusińskiej pobrzmiewa ton rozgoryczenia, który musi mieć swoje przyczyny. Widocznie w środowisku, w jakim ona się obraca istnieje tendencja do generalizowania zarzutów wobec młodzieży. Poruszali tę sprawę również inni uczestnicy dyskusji.

„Śmiesz mi banalne frazesy z gatunku: „Ach ta dzisiejsza młodzież”, „Za moich czasów” — pisał I. Oboroch w „Głosie” z 17. XII 1966. A Grzegorz S. dodał: „Od wielu lat wielu ludzi często światłych i ożywionych autentyczną troską, specjalizuje się w ustawicznym ustawianiu sztucznych barier pomiędzy starszym a młodszy pokoleniem. Fabrykują etykiety o coraz groźniejszych nazwach” („Głos Wielkopolski”, 11. I. 1966).

Istotnie, niejeden dorosły pracę wychowawczą i przyjazny kontakt z młodymi zastępuje rzucaniem etykiet: chuligan, łajdak, łobuz. Wystarczy, aby młody człowiek zachował się nieco głośniejsz niż to odpowiada ludziom starszym, a już syją się niezbyt pochlebne przymiotniki. Wystarczy, że chłopak czy dziewczyna skrytykują coś, co im się nie podoba w postępowaniu niektórych dorosłych, a już oskarża się ich o nihilizm, o przeciwstawianie się wszystkim uznanym powszechnie wartościom. A przecież krytyka jest nam potrzebna, bez niej nie ma postępu; powinniśmy się cieszyć, że młodzi wyrabiają w sobie krytyczny stosunek do różnych zjawisk, jeśli nie jest to oczywiście tylko demagogia.

Demoralizacja rzeczywiście nie objęła szerokiego kręgu młodzieży. Ale żeby niepokojące zjawiska nie przybrały większych niż dotychczas rozmiarów, trzeba umacniać wciąż więź, łączącą starsze i młodsze pokolenia, potrzebne jest wzajemne zrozumienie. Tylko w takiej atmosferze doradcy mogą przekazywać swym następcom swe najlepsze doświadczenia i przemyślenia. Rzucanie gromów na młodzież, postępowanie się uogólniającymi etykietami, powtarzanie w kółko: „ach, ta dzisiejsza młodzież” — wiedzie do osłabiania kontaktu dorosłych z młodymi, co z pewnością nie przyczyni się do zapobiegania demoralizacji. Wydaje mi się, że jest to jeden z najważniejszych wniosków płynących z tej dyskusji.

LESŁAW TOKARSKI

Wznowienie procesu o podpalenie Reichstagu

Na początku 1967 roku sąd w Berlinie zachodnim będzie ponownie rozpatrywał głośną w 1933 roku sprawę o podpalenie „Reichstagu” w stolicy Rzeszy. Podejrzany o to młody komunist holenderski van der Lubbe został wówczas przez sąd hitlerowski skazany na karę śmierci; wyrok wykonano w 1934 roku.

Na ławie oskarżonych zasiadali także inni „podejrzani”: poseł KPD Torgler oraz przebywający na emigracji w Niemczech komuniści bułgarscy Dymitrow, Popow i Tanew. Wszystkich tych oskarżonych nawet sędziowie nazistowscy musieli uniewinnić z powodu braku jakichkolwiek dowodów winy. Niezmiernie odważna mowa obronna Dymitrowa przekształciła się w drugą akt oskarżenia przeciwko hitleryzmowi, wzbudzając w całym świecie podziw dla niezłomnej postawy tego przywódcy międzynarodowego i bułgarskiego proletariatu rewolucyjnego.

Rewizja wyroku nastąpi teraz na wniosek rodziny van der Lubbe, która twierdzi, że padł on ofiarą prowokacji hitlerowskiej. Choć wiele punktów oskarżenia w sensacyjnym procesie przed sądem nazistowskim w 1933 roku pozostało bez wyjaśnienia (co w warunkach po-

Henryk Nowak od 9 lat pracuje jako konduktor w Miejskim Przedsiębiorstwie Komunikacyjnym w Poznaniu. Jest — według opinii przełożonych — wzorowym pracownikiem i należy do tej grupy konduktorów, którzy sumiennie wypełniają swe obowiązki.

— Będąc od wielu lat konduktorem, zebrał Pan na pewno dużo wrażeń i spostrzeżeń o pasażerach poznańskich tramwajów?

— Czasami czuję się na swoim stołku konduktorskim jak w teatrze, tylko że scenariusza i aktorzy zmieniają się o wiele szybciej — na każdym przystanku. Pasażerowie są różni. Zdarzają się tacy, z którymi przyjemnie porozmawiać czy poartować, ale mamy i takie przypadki, że wsiadający do tramwaju traktuje konduktora jak swojego nieprzymierzającego lokaja. Na szczęście jest ich niewiele. Ludzie coraz częściej dostrzegają trudną pracę konduktora i w wielu przypadkach stają w jego obronie, gdy któryś z pasażerów zaczyna „rozstawiać go po kątach”. Kiedyś czytałem takie zdanie, że najgorsze zawody to takie, w których pracownik styka się bezpośrednio z klientem wydającym pieniądze. Jest w tym dużo racji.

— A jak ocenia Pan swoich kolegów — konduktorów?

— Trudno mi na to pytanie odpowiedzieć, bo przecież mało mam okazji do obserwowania pracy innych kolegów. Chyba tylko wtedy, gdy jadę tramwajem „prywatnie”. Z własnego jednak doświadczenia mogę stwierdzić, że najbar-

NASZE ROZMOWY

Z pozycji konduktora

dziej niepotrzebne jest wdawanie się w dyskusję z pasażerem. Cóż, konduktor też czło- wiek, gdy ze strony pasażera syją się niezbyt przyjemne docinki trudno mu wytrzymać i nie odpowiedzieć. Takie dyskusje utrudniają jednak pracę obsługi, powodują szybsze zmęczenie i podenerwowanie. Konduktor powinien więc tego unikać. Sytuacja zmieni się chyba na lepsze po wprowadzeniu pełnej automatyzacji. Nie będzie wówczas konduktora, lecz kierownik pociągu — kontroler, jeden na trzy wagony.

— Czy dużo jest gapowiczów w poznańskich tramwajach?

— Chyba nie więcej niż w innych miastach. Zaraz po wprowadzeniu do wagonów automatów było ich stosunkowo dużo, ale ponieważ nasza służba kontrolerska działa sprawnie, wspomagana przez społecznych kontrolerów MPK, ludzie przekonali się, że nie warto jeździć bez biletu. Zbyt drogo to kosztuje. Mnie natomiast niepokoi inna sprawa. Gdy „w cywilu” mam okazję jechać wagonem z zainstalowanym automatem do wydawania biletów, często obserwuję taką scenę: pasażer trzymając w ręku 50 gr udaje, że wrzuca monetę do automatu, a potem, wielokrotnie naciska-



Henryk Nowak
Fot. — K. Przychodźki

jąc na przycisk, głośno wyraża swoje oburzenie: — „znowu zepsuty”. Zdarza się też, że w przypadku gdy automat jest naprawdę zepsuty pasażerowie, najczęściej starsze osoby, informują się nawzajem: „pani, niech pani nie wrzuca, bo automat nie wydaje biletu”. Ostatecznie nie płaci się za bilet tylko za przejazd.

Rozmawiał:
MACIEJ STABROWSKI

TEATR

Stylowa piosenkarska igraszka

Ci wszyscy, którym przypadła do gustu niedawna rewia Osieckiej „Niech no tylko zakwitną jabłonie”, powitają zapewne spektakl ten z dużym zadowoleniem. Niewiele mamy bowiem w naszej literaturze i tradycji inscenizacyjnej równie wzorcowych pozycji teatru rozrywkowego, co właśnie stary schillerowski „Kram z piosenkami”. Teatrzyk starej piosenki, wodewilu ludowego, stylowego, zabawnego XVIII-wiecznego kabaretu.

Do tego typu pozycji recenzent w zasadzie powinien być nastawiony nieprzychylnie. Są one przecież dziś tylko jakimś teatralnym marginesem, zabawą, stylizowaną relaksową igraszką. Trudno byłoby mi jednak zdobyć się tu na niechęć. „Kram” jest miły, a spektakl poznański całkiem niezły, chwilami niemal uroczy.

W przedstawieniu, które składa się z licznych luźnych scen i inscenizowanych piosenek i pieśni, bierze udział prawie cały zespół Teatru Polskiego. Najogólniej

rzecz biorąc najlepiej sprawdzają się w wodewilu znani z estrady aktorzy: Tadeusz Wojtych, Henryk Olszewski (znakomity Wincenty), Jadwiga Zyzczak. Wojtychowi i pani Zyzczak grozi jednak tu coraz to pokusa grania za bardzo na efekt, „pod publiczność”. Ładnie wypadły w tym przedstawieniu przede wszystkim scenki stylizowane, dworskie, osiemnastowieczne oraz parodystyczne z Bielan, z folkloru podwarszawskiego. Naturalnym rzeczy biegiem najbardziej natomiast drażniły swą pewną nieudolnością przy świeżym porównaniu ze „Słaskiem” czy „Mazowszem” tańce i pieśni kontuszkowe oraz wszelkie w ogóle punkty programu ściśle taneczne i wokalne. (np. can-can bez dobrego szpagata). Pewne wątpliwości nasuwała też w wielu scenkach aranżacja muzyczna, zbyt unowocześniona, zwłaszcza w piosenkach stylowych z czasów króla Stasia. Reżyseria Jowity Pińkiewicz, zgrabna, dowcipna, pomysłowa; scenografia prosta, funkcjonalna. Jeśli można by postawić jej jakiś zarzut to ten chyba, że w zbyt małym stopniu różnicuje ona poszczególne obrazy, że za mało jest w niej staroświeckiej parodii. Niedobra była też w tym przedstawieniu kurtyna dekoracyjna bardzo słabo powiązana z duchem całego spektaklu. **O.B.**

Teatr Polski w Poznaniu: „Kram z piosenkami” Leona Schillera w reżyserii Jowity Pińkiewicz, scenografii Teresy Ponińskiej i choreografii Eugeniusza Papińskiego. Opracowanie muzyczne Ryszarda Gardo.

Kłopotliwy wynalazek

Wytwórca pilnie poszukiwany

24 listopada ubr. zamieściliśmy artykuł omawiający perypetie poznańskiego wynalazcy, — inż. W. Stegawskiego, który skonstruował rewersyjny w skali światowej młyn do kruszenia klinkieru, cementu, siarki, kredy, bentonitu, rudy miedzi i innych twardych minerałów, opatentował go i od 10 lat wydętuje korytarze różnych zjednoczeń, próbując zainteresować je swoim wynalazkiem. Ponieważ artykuł nasz wydrukowaliśmy w jakiś czas po udanym pokazie pracy tego młyna, zainstalowanego w Hucie „Bierut” w Częstochowie, wyraziliśmy wówczas nadzieję, że perypetie inż. Stegawskiego wreszcie się skończą, a młyn wejdzie do seryjnej produkcji.

Okazało się jednak, że występują jeszcze trudności. 22 stycznia br. tygodnik „Przegląd Techniczny” — organ Naczelnej Organizacji Technicznej poświęcił 2 pełne strony druku na zrelacjonowanie dyskusji, która odbyła się w redakcji tego tygodnika z przedstawicielami potencjalnych producentów i użytkowników młyna pomysłu inż. Stegawskiego. Redaktorzy „Przeglądu Technicznego” pytali swoich gości reprezentujących: Komitet Nauki i Techniki, Zjednoczenie Kopalnictwa Surowców Chemicznych, Zjednoczenie Przemysłu Cementowego, Zjednoczenie Przemysłu Farmaceutycznego „Pofa”, Biuro Projektów Spichrzy i Młynów oraz Polskie Towarzystwo Importu i Eksportu Maszyn „Polimex” — dlaczego nie wykorzystują tego wynalazku, skoro według opinii licznych naukowców, może on przysporzyć gospodarce narodowej olbrzymich korzyści?

Okazało się, że — wszyscy są ZA. Jednak nikt nie chce być pierwszym, który odkupi od inż. Stegawskiego patent i poeci uruchomić seryjną produkcję rewersyjnych młynów. Bo to łączy się z dozą ryzyka. O wiele bezpieczniej jest po prostu importować potrzebne naszej gospodarce młyny.

Wszystko pozostało więc po staremu. Jeden z wykonanych metodą chałupniczą młynów Centrala Handlu Zagranicznego „Cekop” wyeksportowała do Egiptu. Drugi większy, do Belgii. Każdy za kilka tysięcy dolarów. Dwa następne, wykonane przez rzemieślników młyny, — znalazły nabywców w Jugosławii. O możliwości kupna młyna pomysłu inż. Stegawskiego dopytują się znane zachodniemieckie koncerny chemiczne itd. Obecnie jednak — stwierdził przedstawiciel „Polimexu” — nie możemy oficjalnie oferować tych młynów, ponieważ nikt ich (seryjnie — pch) nie produkuje.

Za granicą — także nie. Polska ma więc szanse wejść na rynki zagraniczne z zupełnie nowym typem maszyny. Czy jednak tę szansę potrafimy wykorzystać? (pch)
P.S. Przed trzema laty istniała propozycja uruchomienia — nieskomplikowanej przecież — seryjnej produkcji młynów pomysłu inż. Stegawskiego w Zakładach Budowy Urządzeń Chemicznych w Kościanie, które miały wówczas tzw. luzny produkcyjny. Może by wrócić do tej koncepcji?

litycznych III Rzeszy było zrozumiałe!), głądzał w praktyce tzw. „niemiecki socja-

lizm”...

Ponadto przywódcy hitlerowscy mieli jeszcze w świeżej pamięci wyniki ostatnich wyborów, odbytych zaledwie 4 miesiące temu (w listopadzie 1932 r.). Wtedy to hitlerowcy utracili blisko 2 miliony głosów i 35 mandatów poselskich, gdy jednocześnie liczba głosów oddanych na komunistów wzrosła do 6 milionów (komuniści w wyniku tego zdobyli 11 nowych mandatów). W obecnej rundzie wyborczej zanosilo się na dalszy wzrost wpływów lewicy, co byłoby wielką klęską polityczną hitleryzmu. W ten sposób narodowi socjaliści znaleźli się w sytuacji niezbyt wesołej...

Oczywiście, przywódcy hitlerowscy ani na chwilę nie myśleli o dobrowolnym oddaniu władzy komukolwiek; zależało im jednak niesłychanie na zalegalizowaniu ich „rewolucji narodowej” w drodze zwycięskich wyborów — m. in. ze względu na opinię zagranicy.

Z tego niepomysłnego położenia wodzowie NSDAP wyrwać mogli tylko przez jakąś prowokację w największym stylu. Chodziło o to, by kampanię wyborczą przeprowadzić w nastroju pogromu przeciwko komunistom i całej lewicy niemieckiej. Akcję wykonano według precyzyjnie ustalonego programu. 24 lutego 1933 policja dokonała rewizji w centrali KPD (w „Domu Karola Liebknechta”); gmach ten już poprzednio tygod-

Dokończenie na str. 4

PAWEŁ ŚLASKI

Dobrze i polemicznie

Program nosił tytuł „Ludzie z marginesu”. Przypuszczam, że jego tematem będą albo ludzie wchodzący w kolizję z prawem, albo tak zwane niebieskie ptaszki, co to nie pracują lecz żyją, albo wreszcie jednostki opuszczone, zapomniane czy jakoś inaczej pozostawione sobie. Tymczasem okazało się, że program dotyczył spraw trudnych do przewidzenia: demaskował ludzi pracujących w polskiej rozgłośni Radia „Wolna Europa” w Monachium i jednoznacznie informował na czyje zlecenie i w czyich interesach pracują ci „ludzie z marginesu”. Siłą demaskatorską omawianej pozycji i jej polemiczności wobec nie tylko antypostępowej ale wręcz antypolskiej polityki „Wolnej Europy” postawić wypada nader wysoko. Program „Ludzie z marginesu”, potrzebny i przekonujący, był także zrealizowany starannie, a co najważniejsze ciekawie.

Alle przy okazji uwagi nieco ogólniejsze. Stanowczo chyba zbyt rzadko trafiają się na szklanym ekranie pozycje pośrednio i bezpośrednio polemizujące z ośrodkami propagandowymi, wrogimi Polsce. Kiedy już zaś zdarza się taki program, trzeba go odpowiednio zapowiedzieć, trzeba telewizorów — parę dni przed jego nadaniem — możliwie dokładnie poinformować, co jest jego tematem. Kto się domyślał, że pod tytułem „Ludzie z marginesu” kryją się mówiący po polsku ludzie z monachijskiej „Freies Europa”?

Przywykliśmy już do tego, że reportaże z cyklu „Gorąca linia” nadawane z Katowic poruszają dość drastyczne problemy ekonomiczne, na ogół na płaszczyźnie niedostatków i potknięć współpracy kooperacji itp. dwóch przedsiębiorstw produkcyjnych. Są przy tym robione żywo, interesująco, z uwzględnieniem telewizyjnej specyfiki i z wykorzystaniem możliwości technicznych. Atrakcyjność ostatniego programu „Gorącej linii” powiększa jeszcze jej tematyka. Kogoż bowiem nie interesują sprawy produkcji, jakości, sprzedaży i tzw. gwarancji aparatów telewizyjnych? Któż nie chciałby, żeby wreszcie nasze telewizory były dobre, żeby rządziej musiało się korzystać z napraw gwarancyjnych i pozagwarancyjnych, żeby usługi w tej dziedzinie były jak najlepsze?

Nie zawsze znajduję tu miejsce na omawianie programów lokalnych poznańskiej TV. Ale też nie zawsze są one tak dobre i interesujące jak zesłotodniowe „Targi i przetrzargi” czy „W zielonym obiektywie”. Pierwszy przedstawiał plany i perspektywy rozwoju Międzynarodowych Targów Poznańskich. Prawdę mówiąc, szkoda było trochę tego tematu tylko na program lokalny, bo na pewno — przy niewielkim poszerzeniu całości, przy dodaniu bardziej ogólnego tła i większej przejrzystości demonstrowanych planów i rysunków — zainteresowałoby to widzów całego kraju. Program pt. „W zielonym obiektywie” zastępuje zaś na pochwałę przede wszystkim za jego temat, za pokazanie czegoś, o czym znakomita większość odbiorców TV prawdopodobnie nie wiedziała. Chociaż i realizacja tego programu o mądrym naprowadzeniu przez człowieka w przyrodzie tego, co sam zepsuł, była też bardzo interesująca.

Skoro mowa o przyrodzie i człowieku wspomnę jeszcze program wszechkrajowy TV pt. „Energia wód”, dobrze zrealizowany przez ośrodek gdański, a poruszający to, co się ogólnie zwykło nazywać gospodarką wodną — w najszerszym tego słowa znaczeniu.

Szkoda, że pasjonująca nas od dawna seria „Stawka większa niż życie” dobiega końca. Widowisko pt. „Partia domina” (podobno przedostatnia pozycja serii) trzymało nas w napięciu do końca. Autor (A. Zych) jeszcze raz dowiódł, że daleko pewniej czuje się w problematyce okupacyjnej niż w czasach powojennych. Chociaż cała II seria dzieje się już po wojnie, zawsze — z wyjątkiem I odcinka, tego o Wehrwölfe — wspomnienia bohaterów przenoszą nas w okres II wojny światowej. Tak też było w „Partii domina”, której dodatkowych blasków dodawały zreżyserska i dobra gra aktorów, a zwłaszcza — obok S. Mikulskiego — Z. Kucówny, T. Szmitgiewicza, M. Wyrzykowskiego, J. Klejara i I. Smiałowskiego.

Pisałem w poprzednim tygodniu o usterkach i „brakach dźwięku” w kanale 9. Niestety, muszę i tym razem napisać o tym kilka cierpkich słów, czego nota bene domagają się również Czytelnicy, którzy bardziej niż niż podpisany wierzą w skuteczność tej krytyki. Nie wiem, ile tzw. „obiektywne przyczyny”, a ile nieudolność technicznej obsługi wpłynęły na irytującą częstą już nie „chwilową”, ale bardzo długi brak dźwięku. Pomijając drobne usterki i okresy naprawdę chwilowego braku dźwięku, przypomnę tylko dwa programy muzyczne, których praktycznie zupełnie nas pozbawiono: ciekawie się zapowiadający (wiadomo, Waldorff!) pt. „Sala pełna wspomnień” z cyklu „Spotkanie z cieniem” oraz „Piosenka i satyra Jugosławii” z rozrywkowego cyklu pt. „Przedstawiamy”. Lubie oglądać bardzo obecnie odmłodzonego J. Polomskiego, ale jeszcze bardziej lubię go słuchać, co ostatnio TV czasami wręcz uniemożliwia.

MARIAN FLEJSIEROWICZ

Wznowienie procesu o podpalenie Reichstagu

Dokończenie ze str. 3

niami był zajęty przez policję, która zwołała go jednak po bezskutecznych poszukiwaniach za „obciążającym materiałem”. Lecz teraz nagle znaleziono potrzebny „materiał dowodowy” — jak donosiła prasa rządowa — „w podziemnych labiryntach tego tajemniczego budynku”...

Oczywiście, były to dowody „komunistycznych planów zamachowych i bolszewickich przygotowań do bezpośredniej akcji rewolucyjnej”. Nigdy wobec nikogo nie ujawniono tych — jak głosiła propaganda goebbelsowska — „sensacyjnych i krew w żyłach mrozących dowodów”. Wreszcie (na 6 dni przed rozpisanymi nowymi wyborami do parlamentu Rzeszy) radio niemieckie ogłosiło na cały świat alarmującą wiadomość: „Gmach parlamentu stoi w płomieniach”!

Nie chodzi tu o takie lub inne szczegóły związane z tym wydarzeniem. Natomiast — zarówno z punktu widzenia kryminalnego jak i politycznego — de-

cydujące jest pytanie: komu zbrodnia ta przyniosła korzyści?

Rząd hitlerowski już w pierwszym oficjalnym komunikacie twierdził, że pożar „Reichstagu” wywołali komuniści „jako sygnał do krwawego powstania i wojny domowej”. Nigdy nie ogłoszono żadnych dowodów na to, że KPD zamierzała przystąpić w nocy z 27 na 28 lutego lub w dniach następnych do jakiegokolwiek rewolty, a przecież zbrojna akcja tego rodzaju musiałaby być szczególnie i centralnie przygotowana. Tymczasem już w kilka minut po wykrzyciu pożaru zjawili się Goering, Hitler i Goebbels na miejscu przestępstwa. Hitler natychmiast wyraził swój sąd w następujących słowach: „To jest znak dany przez Boga. Teraz już nikt nie przeszkodzi w zdruceniu komunistów żelazną pięścią”. A drukowane przez Goebbelsa w pośpiechu plakaty propagandowe wzywały już nazajutrz: „Musimy zniszczyć komunizm” — „Musimy zdruczyć marksizm”!

A więc chodziło o osiągnięcie tych celów... Gdy budynek parlamentu berlińskiego stał jeszcze w płomieniach, dokonano już masowych aresztowań wśród przywódców KPD — około 1500 osób w samym Berlinie. I o dziwo — nieomal wszystkie nakazy aresztowań były już zaopatrzone w fotografie „podejrzanych” i były wypisane skrupulatnie na maszynie z tym, że tylko datę aresztowania świeżo dopisano... atrymentem. Nazajutrz nie mogły się już ukazać ani jedna gazeta komunistyczna ani nawet socjaldemokratyczna, choć pod adresem SPD

Francia ma swój kodeks rolny („Code rural” z 1955 roku), w Związku Radzieckim istnieje wyraźnie wydzielony kompleks aktów ustawodawczych, regulujących stosunki w rolnictwie, w większości pozostałych krajów socjalistycznych prawo rolne zostało skodyfikowane. Inaczej rzecz ma się u nas.

W naszym kraju prawo rolne nie zostało wyodrębnione. Mamy wprawdzie szereg ustaw szczególnych, dotyczących ustroju rolnego (np. dekret o reformie rolnej z 1944 roku), ale jednocześnie wiele norm, regulujących stosunki w rolnictwie, zawartych jest w Kodeksie Cywilnym, ustawodawstwie administracyjnym, finansowym itd. itd. O ogromnym rozproszeniu przepisów omawianej gałęzi prawa, świadczy fakt, że często trzeba ich szukać w aktach normatywnych niższego rzędu (tj. nie mających charakteru ustawy czy dekretu), publikowanych w wydawnictwach mało dostępnych, takich jak np. biuletyny ministerstwa.

Ogromne rozproszenie wielkiej liczby przepisów wynika nie tylko z faktu, że w ramach prawa rolnego zwykło się uwzględniać wiele dziedzin (nasionictwo, hodowla, elektryfikacja, spółdzielczość produkcyjna, kontraktacja, melioracje, stosunki wodne itd. itd.). Mnogość norm to również wynik intensywnej, niekiedy zbyt intensywnej, działalności prawodawczej administracji. Posłużył się przykładem, którego dostarczyła dziennikarzowi wizyta w Wojewódzkim Biurze Geodezji i Urzędów Rolnych w Poznaniu.

Dziłem pracowników Prezydium WRN w Zielonej Górze jest wydany w marcu 1965 roku „Zbiór aktów normatywnych z zakresu problematyki urzędniczo-rolnej”. Wymagało to niemałego trudu zważywszy, że publikacja (280

Cienie ustawodawstwa rolnego

W oczekiwaniu na precyzję i stabilizację

stron formatu A-4) obejmuje: 16 ustaw, 19 dekretów, 26 rozporządzeń, 37 zarządzeń, 11 uchwał, 3 obwieszczenia, 19 pism okólnych, 26 pism, 7 instrukcji, 4 okólniki, 1 decyzję.

Jakkolwiek przesada, byłoby nazwać ten trud w porządkowaniu przepisów szczytowo, to jednak faktem jest, że część objętych „Zbiorem” norm zdążyła się już zdezaktualizować (według oceny Wojewódzkiego Biura Geodezji — 10 procent). Mimo, że porządkowanie przepisów daje dość krótkotrwałe efekty, Prezydium WRN w Poznaniu zaleciło Wydziałowi Rolnictwa i innym jednostkom (np. Wojewódzka Stacja Ochrony Roślin), sobie podporządkowanym — pójść drogą zielonogórzan. Realizacja tego postanowienia oznacza ponoć obciążenie jednego pracownika — w każdym dziale — dodatkową robotą na pół roku. A przecież takie porządkowanie przepisów to tylko półśrodek. Bowiem mnogość przepisów i ich rozproszenie nie stanowią jedynych „prawnych” przyczyn niezadowalającego funkcjonowania organów administracji rolnej. Biurokracja, przewlekłość w załatwianiu spraw, w dużym stopniu wynikają także z niedostatecznej uregulowania szeregu problemów.

Autorzy (T. Kuta, J. Selwa, A. Stelmachowski) pracy „Prawo rolne” (Wrocław, 1966) stwierdzają np., że obecny stan prawny w zakresie scalenia i wymiany gruntów nie jest jasny i nasuwa w praktyce wiele wątpliwości. W dzie

dzinie tej istnieje dualizm regulacji prawnej. Obowiązują bowiem dwa akty ustawodawcze — z różnych okresów — a mianowicie: ustawa o scalaniu gruntów (z 31 lipca 1923 roku) i dekret z 16 sierpnia 1949 roku. Autorzy postulują uchylenie ustawy wydanej w 1923 roku.

Także przepisy najnowszych aktów normatywnych — np. dotyczące tak istotnego problemu, jak prawidłowość zagospodarowania gruntów — w realizacyjnej praktyce nastroczają sporo kłopotów. Dotyczy to postanowień ustawy z 28 marca 1962 r. na temat przejmowania niektórych nieruchomości rolnych w zagospodarowanie lub na własność państwa i rozporządzenia z 5 sierpnia 1961 roku. Ten ostatni akt prawny wprowadził kryterium opuszczonego gospodarstwa nie w pełni zdając, praktyczny egzamin.

Krótko mówiąc: prawo rolne to mnogość przepisów — często niedoskonałych. A jednocześnie niektóre problemy nie doczekały się całkowitej regulacji prawnej. Problemem takim jest np. ochrona podstawowego środka produkcji — gruntów rolnych.

We wszystkich krajach socjalistycznych użytki rolne objęte są szczególną ochroną prawną. Jej celem jest zapobieganie zmniejszeniu się powierzchni gruntów i pogarszaniu urodzajności gleby. Chodzi także o rekultywację gleb zniszczonych oraz podnoszenie stopnia urodzajności w toku

procesu eksploatacyjnego. Potrzeba takiej ochrony naszych gruntów jest chyba sprawą bezsporną. Wystarczy powiedzieć, że powierzchnia użytków rolnych stale się zmniejsza (o 310 000 ha w latach 1946—64), przy czym badania naukowe sygnalizują pogarszanie się jakości gleb wskutek erozji, stepowania, zanieczyszczeń przemysłowych itp. Jakkolwiek mamy już uchwałę (z lipca 1966 r.), Rady Ministrów o ochronie użytków rolnych to jednak nadal brak większości zarządzeń wykonawczych.

W roku 1958 wydawało się, że można oczekiwać zmian na lepsze. Wówczas to bowiem zostało wydane zarządzenie prezesa Rady Ministrów, krytycznie oceniające ustawodawstwo administracyjne i w związku z tym zobowiązujące ministerstwa i urzędy centralne do opracowywania projektów aktów normatywnych. Takich, które zastąpiłyby przestarzałe lub nieodpowiednie przepisy. Sejm II i III kadencji uchwalił szereg ustaw (ale tylko dwie dotyczyły rolnictwa), objętych planem porządkowania ustawodawstwa administracyjnego. W rolnictwie w przeciwnieństwie do innych dziedzin życia — niewiele zrobiono w zakresie uporządkowania przepisów wewnątrzresortowych. W takich warunkach należałoby przede wszystkim postulować w ustawodawstwie rolnym pełną realizację zarządzenia Premiera.

MICHAŁ ŁUCZAK

POZNAŃ PODAŁ DŁOŃ

Szybki rozwój szczecińskich wyższych uczelni

Przyjechałem do Szczecina, aby na miejscu przekonać się o roli, którą Poznań w powojennych latach odegrał przy organizowaniu studiów wyższych w tym mieście. Nie ulega wątpliwości, że w dwóch przypadkach naukowcy z grodu Przemysława wykonali lub wykonują jeszcze w gródzie Gryfa Pomorskiego pracę pionierską. Myślę o Szczecinie jako ośrodku nauk ekonomicznych oraz o tamtejszym ośrodku nauk uniwersyteckich.

Przedwojenny Szczecin nie posiadał żadnych tradycji w zakresie nauk ekonomicznych. Tuż po wyzwoleniu miasta pojawiła się w nim grupa osób z wyższym wykształceniem handlowym i prawno-ekonomicznym. Dążyli oni do utworzenia w Szczecinie akademickich kursów handlu zagranicznego bądź wyższej szkoły handlu zagranicznego. Później

idea ta przybrała formę starań o powołanie Akademii Handlu Zagranicznego. Patronowały tym inicjatywom miejscowe władze, żywo interesowała się utworzeniem tego typu uczelni Akademia Handlowa w Poznaniu. W ten sposób doszło do utworzenia w r. 1946 pierwszej w stolicy Pomorza Zachodniego placówki o charakterze akademickim. Był nią Szczeciński Oddział Akademii Handlowej w Poznaniu. Przez pierwsze lata trzon prowadzących zajęcia stanowili także naukowcy poznańscy. W roku akademickim 1948/49 uczelnię szczecińską ukończyło w terminie pierwszych czterech absolwentów, równocześnie oddział usamodzielniał się, przyjmując nazwę Akademii Handlowej w Szczecinie. W latach 1950—55 uczelnię przemianowano w dwuwydziałową Wyższą Szkołę Ekonomiczną. Ta z kolei, wówczas w formie

Wydziału Inżynierii-Ekonomicznego Transportu Drogowego, stała się jednym z wydziałów nowopowołanej Politechniki Szczecińskiej. Podobnie wielkiego wydziału nie ma nigdzie w kraju. W obecnym roku akademickim studiuje na nim 2332 osoby. Wielkością wydział ten odpowiada szkole wyższej w kraju. Kształci specjalistów w zakresie transportu, poszukiwanych przez wszystkie bez wyjątku województwa. Jest jedynym ośrodkiem nauk ekonomicznych o pokaźnym dorobku, bezpośrednio związanym z uczelnią techniczną. Absolwenci wydziału Inżynierii-Ekonomicznego Transportu (taką nazwę przybrał ten wydział obecnie) Politechniki Szczecińskiej stanowią około 9 proc. absolwentów uczelni i wydziałów ekonomicznych w kraju.

Studia uniwersyteckie to druga poważna placówka akademicka Szczecina. Buduje ją poznański Uniwersytet im. Adama Mickiewicza. Rozpoczęło się 11 lat temu od luźnych konsultacji, tudzież odczytów połączonych z dyskusjami, prowadzonych przez naukowców z poznańskiego Uniwersytetu. Prezydium WRN w Szczecinie zaproponowało z czasem utworzenie stałego punktu konsultacyjnego, Ministerstwo Szkolnictwa Wyższego wniosek zaakceptowało i w ten sposób od 9 lat działa w stolicy Pomorza Zachodniego największy w kraju punkt konsultacyjny. Włączona jest do niego także filia Państwowego Wyższego Szkoły Muzycznej w Poznaniu. W roku 1958 studiowało tu 86 osób, a rok akademicki 1966—67 rozpoczęło 1006 osób.

Po powołaniu punktu konsultacyjnego szybko okazało się, jak bardzo Szczecin potrzebował tego typu placówki, jedynego ośrodka nauk humanistycznych na Pomorzu Zachodnim. Dowodzi tego choćby wachlarz dowodów, z których wywodzą się studenci punktu konsultacyjnego. Oprócz nauczycieli, stanowiących grupę najliczniejszą, kształcą się tutaj pracownicy prezydiów rad narodowych, MO i wojska, portu szczecińskiego i stoczni, dziennikarze, działacze związków zawodowych, pracownicy aparatu kultury i działacze społeczni.

Władze województwa szczecińskiego przywiązują wiele uwagi do działalności punktu konsultacyjnego UAM. W uznaniu zasług położonych w pracy nad rozwojem gospodarczym, kulturalnym, społecznym i naukowym Pomorza Zachodniego, Prezydium WRN w Szczecinie przyznało niedawno siedemnastu pracownikom naukowym UAM odznaki honorowe Gryfa Pomorskiego.

Punkt konsultacyjny UAM posiada obecnie 5 wydziałów: Biologii i Nauk o Ziemi, Filologiczny, Filozoficzno-Historyczny, Matematyczno-Fizyczny, Prawa oraz Zawodowe Studia Administracyjne. W roku bieżącym przewiduje się uruchomienie w ramach Wydziału Filologicznego filologii rosyjskiej oraz lektoratu któregoś z języków skandynawskich, najprawdopodobniej szwedzkiego. Spotkałem się w Szczecinie z opinią, iż miastu potrzebnym jest samodzielny uniwersytet. Być może, prędzej czy później to nastąpi. Na razie jednak punkt konsultacyjny UAM chyba w stopniu wystarczającym spełnia rolę ośrodka nauk uniwersyteckich w Szczecinie.

Trzecią placówką akademicką w Szczecinie, w której formowaniu — po Wrocławiu i Lublinie — spory udział miał Poznań jest Wyższa Szkoła Rolnicza. Uczelnia ta powstała w 1954 r. Udało się tam wówczas z Poznania wielu zwłaszcza młodych pracowników naukowych. Podobnie jak w przypadku ekonomicznej, po przebrnięciu okresu wstępnego uczelnia rozwijała się już o własnych siłach. Obecnie kształci blisko 2000 studentów.

Szukając w Szczecinie wkładu poznańskiej nauki w dzieło budowy miejscowego ośrodka akademickiego, znajdowałem wiele dowodów tego, iż wkład ten był spory. Nie zapominajmy przy tym, iż Poznań, sam znacznie ucierpiawszy podczas działań wojennych, musiał odbudowywać swoje wyższe uczelnie. Z uwagi na to, że Pomorze Zachodnie jest sąsiadem przez miast Wielkopolski, cenną jest świetnie układająca się obecnie współpraca obydwu ośrodków akademickich. Dotyczy to w równym stopniu Politechniki Szczecińskiej czy Wyższej Szkoły Rolniczej, jak również Pomorskiej Akademii Medycznej, nie mówiąc o punkcie konsultacyjnym UAM złączonym wieżami personalnymi i administracyjnymi z macierzystą uczelnią poznańską.

ANDRZEJ KUCZYŃSKI

„GŁOS WIELKOPOLSKI”
5
1 II 1967

Luty 1 Środa	Ignacego Słońce: 7.36—16.40
--------------------	--------------------------------

TEATRY

POLSKI — g. 19 „Kram z piosenkami”; NOWY — g. 15.30 „Trzy białe strzały”; OPERA — g. 19 „Orfeusz w piekle”; OPERETKA — g. 19 „Bal w operze”; MARCINEK — próby.

KINA

KINO DOBRYCH FILMÓW MUZA — g. 10, 12.30, 15, 17.30, 20 „Czwarta nad ranem” (ang. 18 l.); APOLLO — g. 10, 12.30, 15.30, 18, 20.15 „Twarz zbłąka” (USA 14 l.); BAŁTYK — g. 10, 12.30, 15.30, 18, 20.15 „Pogarda” (franc. 18 l.); CZTERNASTKA — g. 10, 12.30, 15.30, 18, 20.15 „Małżeństwo z rozsądku” (pol. 16 l.); GONG — g. 10, 12.15, 16, 18.15, 20.30 „Grusiel w masce” (ang. 14 l.); GRUNWALD — g. 16 „Marysia i Napoleon” (pol. 16 l.); 18.30 „Popioły” (I i II s. pol. 16 l.); GWIAZDA — g. 10.30, 13, 15.30 „Pechowiec na preri” (USA 12 l.); 18, 20.15 „Zabawa w muzeum” (węg. 16 l.); HUTNIK — g. 16.45, 19 „Najpiękniejsza oszustwa świata” (franc. 16 l.); KOSMOS — g. 17, 19.30 „Najpiękniejsza oszustwa świata” (franc. 16 l.); MALTA — g. 15.45, 18, 20.15 „Zwyczajny faszyzm” (radz. 16 l.); MINIATURKA — g. 15, 17.30, 20 „Dzwonienie Northside 777” (USA 14 l.); OLIMPIA — g. 10, 12.30, 15, 17.30, 20 „Markiza Angelika” (franc. 16 l.); OSIEDLE — g. 16, 18, 20 „Między linami ringu” (USA 16 l.); PAN-CERNIAK — g. 18, 20 „Gangster i urzędnik” (USA 16 l.); PAŁACOWE — g. 15 „Księżę i żebrak” (ang. 11 l.); 18 „Synowie magnatów” (I i II s. węg. 14 l.); PRZYJAZN — nieczynne; RIALTO — g. 10, 12.30, 15, 17.30, 20 „Juana Gallo” (meksyk. 16 l.); SCALA — g. 16, 18, 20 „Jeden przeciw wszystkim” (USA 14 l.); TECEJA — g. 17, 19.30 „Błękitna strzała” (radz. 16 l.); WARTA — g. 10, 12.30, 15, 17.30, 20 „Arcylokal” (franc. 14 l.); WZASOWICZ (Puszczykowo) — g. 17 „Gdyby tyś się kłanetwo” (czeski 11 l.); 19.15 „Piętno Hiroshimy” (jap. 16 l.); WILDA — g. 10, 12.30, 15, 17.30, 20 „Gamoń” (franc. 14 l.); WRZOS (Lubon) — nieczynne; WRZOS (Mosina) — g. 17, 19.15 „Kim pan jest, doktorze Sorge” (franc. 16 l.); FOTOPLASTIKON — g. 12—21 „Nowy Jork” cz. II.

MUZEJA

Archeologiczne (Mielżyńskiego 27/29) — g. 13—19.
Historii m. Poznania — (St. Rynek) — g. 12—18.
Historii Ruchu Robotniczego (Stary Rynek — Odwach) — g. 10—18.
Instrumentów Muzycznych (Stary Rynek 45) — g. 9—15.
Kultury i Sztuki Ludowej (Mostowa 7) — godz. 10—15.
Narodowe (Al. Marcinkowskiego) — g. 9—15.
Przyrodnicze (Świerczewskiego 10) — g. 11—18.
Rzemiosł Artystycznych (Zamek Przemysławski) — g. 10—15.
Wielkopolskie Muzeum Wojskowe (St. Rynek) — g. 10—15.
Wyzwolenia Poznania (Cytadela) — g. 10—18.

WYSTAWY

Klub MPIK (Ratajczaka 39) — „Plakat filmowy T. Cierpki” — g. 12—18.
Klub Handlowca (plac Wolności 8) „Malarstwo Fr. Prabuckiego” — g. 12—19.
BWA (St. Rynek — Arsenale) — g. 10—18 „Malarstwo Kiejstuta Berneńskiego. Rzeźba — Wł. Hasiora” — g. 10—17 (do 19 II).
WOIT (St. Rynek 10) — „Ośrodek wypoczynkowy i sportowe Poznania” w fotografii J. Korpala — g. 9—17 (do 10 II).

DYŻURY

Szpital Miejski im. Raszei (ul. Mickiewicza 2), tel. 472-51; chirurgia, internia.
Szpital Miejski im. Strusia (ul. Walki Młodych 7), tel. 511-11; — okulistyka.
Stacja Pogotowia Ratunkowego m. Poznania (Chelmońskiego 20); wypadki uliczne tel. 99; nagłe zachorowania w domu — tel. 544-44 i 544-45; porady lek. tel. 637-35.
Ambulatoria czynne: chirurgiczne — całą dobę; pediatryczne i internistyczne — g. 15—23; stomatologiczne — g. 20—7.
Wojewódzka Stacja PR — (ulica Kościuszki 103), tel. 566-66.
Apteki: Al. Marcinkowskiego 11 — (czynna całą dobę), Główna 53 i Starołęka 79, (dyżur nocny).
Lekarz weterynarii: Miejska Lecznica dla Zwierząt ul. Grunwaldzka 248, tel. 627-414 od 8—21 (w nocy — nagłe wypadki).

RADIO

PROGRAM I: Fala 1322 m i UKF 69,74 MHz (do g. 18); 7.45 „Błękitna sztafeta”; 8.44 „O zdrowie człowieka”; 9 Dla kl. I i II „Wesołe piosenki”; 10 „Za siódmą górą” pow.; 10.20 Konc. rozrywkowy; 11 Z muzyki krajów skandynawskich; 11.40 „Antykwarjat z kurantem”; 12.10 Muz. ludowa narodów radzieckich; 12.40 „Więcej, lepiej, taniej”; 13 Dla kl. I i II „Na śniegowej górce”

Inwestycja nieodczyna

Poznańskie kanały ściekowe zatłoczone

Kilka dni temu pisaliśmy o kończącej się budowie pierwszego etapu nowego ujęcia wody dla Poznania. Dzięki tej inwestycji nasze wodociągi będą mogły dostarczać więcej wody o każdej porze dnia i nocy. Powstaje jednak inny problem: sprawnego odprowadzania dodatkowo zużytej wody do Warty i innych pomniejszych strumyków. Rolę pośrednika spełnia w tym przypadku kanalizacja.

Zapisy siedmiolatków do szkół

W dzielnicach Grunwald i Jeżyce rozpoczynają się zapisy dzieci urodzonych w roku 1960 do I klas szkół podstawowych. Na Grunwaldzie szkoły rozpoczną przyjmowanie zapisów 1 lutego, a potrwa ta akcja do 7 bm., natomiast na Jeżycach zapisy trwać będą od 15 do 20 bm.

W każdym przypadku rodzice lub opiekunowie dziecka powinni zgłosić je w szkole swego rejonu, bez względu na stan zdrowia dziecka i jego rozwój fizyczny. Przy zgłaszaniu należy przedłożyć skrócony akt urodzenia lub dowód osobisty rodziców, a także świadectwa szczepień dziecka.

W szkołach obu dzielnic zapisy przyjmuje się w godz. 10—12 i 16—18. (c-o)

Nauczycielski jubileusz

Przepracowanie 40 lat w jednym zawodzie nie zdarza się zbyt często. A taki właśnie jubileusz obchodziła wczoraj nauczycielka ze Szkoły Podstawowej nr 46 przy ul. Inowrocławskiej — p. Władysława Piechowiak.

Z tej okazji odbyła się w szkole miła uroczystość. Posypały się serdeczne życzenia od przedstawicieli Wydziału Oświaty i Kultury Prezydium DRN Nowe Miasto, Komitetu Rodzicielskiego oraz uczniów. Jubilatka otrzymała także mnóstwo kwiatów. O 40-letniej pracy pedagogicznej W. Piechowiak mówił kierownik szkoły — J. Wojtkowiak. Podkreślił on szczególnie fakt, że Jubilatka od 20 kwietnia 1945 r. nieprzerwanie uczy w tej samej szkole. Pracę rozpoczęła 1 lutego 1927 r. w szkole podstawowej Śniaty (woj. poznańskie). W czasie okupacji, choć nie wykonywała swego zawodu, prowadziła w Poznaniu tajne nauczanie z zakresu szkoły podstawowej. Obecnie pełni funkcję zastępcy kierownika oraz uczy w klasach od I do IV, a także jest wychowawczynią klasy V. Stale czynna, aktywna, pełna oddania sprawom dzieci, zdobyła serca uczniów, a także ich rodziców. I to właśnie jest najbardziej cenną nagrodą za 40-letni trud w nauczaniu i wychowywaniu młodego pokolenia. (a)

Poznań posiada sieć kanalizacyjną systemu mieszanego. W jednych rejonach miasta istnieje tzw. kanalizacja ogólnospławna (grupująca ścieki brudne i deszczowe), której budowę zapoczątkowano jeszcze pod koniec ubiegłego stulecia. Zakładano wtedy, że Poznań nie będzie miał więcej niż 200 000 mieszkańców. Jednak już w okresie międzywojennym ludność miasta przekroczyła tę liczbę, a Poznań rozrósł się znacznie. Trzeba było zatem rozbudować sieć kanalizacyjną. W nowych dzielnicach budowano dwójki rodzaju kanały: sanitarne i deszczowe. Pierwsze podłączono do starej sieci ogólnospławnej, a wodę deszczową odprowadzono bezpośrednio do potoków.

Po wojnie wiele zrobiono dla poprawy systemu kanalizacji. Niemniej jeszcze około 70 procent czynnej obecnie sieci kanalizacyjnej pochodzi sprzed 1939 roku. Te odcinki nie należą zatem do najnowszych. Dzięki jednak starannej konserwacji, stan techniczny kanałów jest na ogół dobry. Było kilka przypadków skorodowania sieci kanalizacyjnej przez agresywne wody gruntowe, ale nie miało to większego wpływu na pogorszenie się stanu kanałów. Wskazaniem naszej sieci kanalizacyjnej są natomiast przekroje istniejącej instalacji. Są one zbyt małe dla odprowadzenia dużej i rosnącej stale

ilości ścieków. Rosną one w miarę oddawania do użytku nowych zakładów przemysłowych i bloków mieszkalnych wyposażonych w nowoczesne urządzenia sanitarne.

Ponieważ w najbliższych latach przewiduje się budowę osiedli mieszkaniowych Rataje i Winogrody oraz dalszą rozbudowę poznańskiego przemysłu — zużycie wody zwiększy się znacznie. Pogorszyć się może jednak sprawność kanalizacji. Po oddaniu do użytku pierwszego etapu nowego ujęcia wody dla Poznania jeszcze gwałtowniej wzrośnie ilość ścieków brudnych i znacznie przekroczy możliwości, przejęcia ich przez kanalizację.

Miejskie Przedsiębiorstwo Wodociągów i Kanalizacji ma już generalne projekty rozbudowy i przebudowy kanalizacji w Poznaniu oraz budowy nowej Centralnej Oczyszczalni Ścieków. Projekty te zatwierdził już także Prezydent RN Poznania. Realizacja napotyka na trudności natury finansowej. Budowa Centralnej Oczyszczalni Ścieków jest konieczna z uwagi na niedostateczną wydajność istniejącej obecnie. Ta właśnie niewydolność powoduje przelewianie się nieoczyszczonych ścieków do Warty. W efekcie powstają znaczne straty gospodarcze.

Niestety, budowy nowej oczyszczalni nie udało się umieścić w obecnym planie 5-letnim. Na realizację tego projektu oraz remont i modernizację sieci kanalizacyjnej potrzeba bowiem około 175 mln zł. Suma ogromna, niemniej wydatkowanie jej będzie konieczne, dla usprawnienia odpływu zużytej wody i rozmaitych płynnych nieczystości. Kto wie przeto, czy budowę nowej oczyszczalni nie warto by było podjąć kosztem opóźnienia realizacji II etapu nowego ujęcia wody. (st)

Gdzie „Renifer”?

Zdaje się, że w Poznaniu szybko upolujemy prawdziwego renifera, niż plyn o takiej nazwie.

Skoro się coś produkuje, to na pewno z myślą, by produkt znalazł zastosowanie w życiu. Może zbyt dumnie w życiu! W dniu codziennym, wystarczy?!

I oto produkuje się wygodne, ładne skądinąd męskie obuwie zamiszowe, na przykład w czarnym kolorze. Ale za to nie produkuje się plynu do czyszczenia tych papci.

Efekt? Chodzimy w nieodczyszczonych zamiszowych pantoflach wbrew na szym wszelkim poczuciom estetyki. Nawet zwykłego poczucia porządku.

A z kooperacji? Minus niedostatecznie, za to że jest obuwie, ale nie ma go czym czyścić. Przepraszam — można. Sądami! t.h.n.

młodzieży „Młodzi na rozstajach”; 18.45 Aud. Red. Ekon. 19.05 Muz. i Aktualn. 19.30 Wybieramy premierę roku 1966, „Zabawa na Lerchbergu”; 20.33 Ork. tan.; 21.40 Muz. tan.; 22.20 Rozmowa literacka; 22.35 „Nauka w służbie pokoj”; 22.55 Trybuna kompozytorów polskich w programie utworzy Zb. Wiszniewskiego; 23.15 Mel. rozrywk.; WIADOMOŚCI: 4.30, 5, 5.30, 6.30, 7.30, 8.30, 10, 12.06, 16, 19, 21, 23.50.

PROGRAM III: UKF 69,74 MHz: 18.05 Przebieg za przebiegiem; 18.40 „Nie czytałeś — to posłuchajcie”; 19.00 Muzyka mówi St. Wysocki; 19.20 Gra Zespół „Tiger Rag”; 19.25 „Trędowata”; 19.35 Sylwetka piosenkarza — Frankie Laine; 20.10 Śpiewa Zesp. „Folk Singers”; 20.18 Piernikowy wiecór; 20.35 Jazz z estrady — Gary Ma Farland — cz. II; 21. Herbatka przy samowarze; 21.20 Duet, tercet, kwartet; 21.40 Na wyspie Konike — gawęda; 21.50 Opera St. Moniuszki „Verbum nobile”; 22.07 Śpiewa Nat King Cole; 22.15 „Kot” — żart radiowy; 22.25 W Harlemie przed laty — cz. III; 22.45 Śpiewa Gloria Lasso; 22.55 „Karnet balowy” — wiersze; 23.50 Śpiewa Lucjano Tajoli;

TELEWIZJA

ŚRODA: 10 — „Anielskie oko” — film TV z serii „Święty”; 10.55 — 11.25 — Wychowanie obywatelskie — „Polska krajem ludzi kształcących się” — dla kl. VIII; 16.25 „Przypominamy, radzimy”;

16.35 PKF; 16.45 „Pozdrowienia z Moskwy” — film prod. radz.; 16.55 — Wiadomości; 17 — Dla dzieci — „Waż hipnotyzer” z cyklu — „Opowiadania o zwierzętach”; 17.20 — Dla młodych widzów — Teatr Jednego Aktora — „Oskarżony pies Ober”; 17.35 — „Nie tylko dla pań”; 17.55 Magazyn medyczny; 18.25 „Historia muzyki” — program prowadzi prof. St. Siedziński; 18.55 „Pod znakiem jakości”; 19.20 Dobranoc i dziennik; 20 „Pod strzechami Zerwana” film krótkometr. produkcji bulg.; 20.15 „Anielskie oko” — film TV z serii „Święty”; 21.05 Światowid — magazyn spraw międzynarod.; 21.35 Sprawozd. z Mistrzostw Europy w jeździe figurowej na lodzie — jazda parami — (Lublana); 22.30 — Dziennik.

CZWARTEK: 9.55 — 10.25 — Historia dla kl. VIII — „O lepsze jutro”; 11.55—12.30 — Język polski dla kl. VII — Eliza Orzeszkowa „ABC”; 16.15 — TV Kurs Rolniczy — „Użytkowanie łąk i pastwisk”; 16.45 — „Uwaga dzieci” — film krótkometrażowy prod. polskiej; 16.55 Wiadomości; 17 Dla dzieci kino „Ptyś”; 17.30 — „Na zdrowie”; 18 — „To co najlepsze”; 18.30 — Występ Reprezentacyjnego Młodzieżowego Zespołu Pieśni i Tańca Ziemi Bydgoskiej; 19 — Kronika Tygodnia; 19.20 — Dobranoc i dziennik; 20 — „Ranna poczta” — film z serii „Błękitny express” (od 1. 18); 20.25 — Refleksje; 22 — Sprawozd. z Mistrzostw Europy w jeździe figurowej na lodzie; 22.30 — Dziennik. Zastrzeżenie prawo zmian w programie.

Zwycięskie chóry w Festiwalu Związków Zawodowych

Przebieg zespołów śpiewających w ramach Festiwalu Kulturalnego Związków Zawodowych zakończył się dwiema ostatecznymi imprezami współzawodnictwa: w Rybniku i w Poznaniu. Oto ostateczne wyniki.

Spośród chórów mieszanych a capella I miejsce zdobył poznański zespół ZNP im. K. Kurpińskiego, II miejsce przypadło: zespołowi ZNP z Łodzi i „Hejnałowi” (ZZK) ze Szczecina; III miejsce: „Halce” (przy GS) z Dusznik (powiat szamotulski), chórówi ZZK z Katowic, „Lutni” (Zakłady Radiowe im. M. Kasprzaka) z Warszawy. Wyróżnienia otrzymały: „Echo” z Międzyzakładowego Domu Kultury w Ketrynie (woj. olsztyńskie), WSK z Mielca, „Lutnia” przy Pleszewskiej Fabryce Aparatury Przemysłu Spożywczego oraz chór chłopięco-męski ZZK „Echo” z Wrocławia.

W kategorii chórów męskich najlepszym okazało się „Hasło” (ZZK) z Bydgoszczy, II miejsce zajęli: chór przy kopalni „Wujek” w Katowicach, „Hasło” (ZZK) z Poznania i „Chopin” przy kopalni „Siemianowice”; III miejsce: „Echo” z Katowic, „Lutnia Robotnicza” (MPK) z Krakowa i „Echo” (ZZK) z Ostrowa Wlkp. Wyróżniono chóry: „Moniuszko” (ZZK) z

Gdańska, MPK z Łodzi i „Sygnały” (ZZK) z Raciborza.

W kategorii zespołów chórów z towarzyszeniem orkiestry: I miejsce: chór przy Hucie „Kościusko” z Chorzowa i chór ZZK z Warszawy; II miejsce przyznano: „Zgodzie” przy Hucie w Świętochłowicach, III miejsce: chórowi przy kopalni „Jaworzno” i „Lajkonikowi” (ZZ PPSiC) z Krakowa. Wyróżniono chór „Dalmor” z Gdyni.

Odrębne wyróżnienie przypadło chórowi żeńskiemu ZNP ze Starachowic. (p)

W Klubie „Merkury” — nie ma nudy

Są różne formy pracy na tak zwanej niwie kulturalno-oświatowej, są placówki być może głębsze, może dostojniejsze, ale ten klub, o którym tu słów parę, interesuje i zacięka. Mówimy tu o międzyzakładowym klubie „Merkury” przy placu Wolności 8, któremu patronują: Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Tekstylno-Odzieżowe. PDH „Jubiler” i Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Hurtu Spożywczego.

Założenia kierownictwa klubu i ich realizacja, to różnorodne formy wypełniania wieczorów, to pożyteczne zajęcia, zabawy, rozrywki; nierazko też bywały klubu przeżywały chwile prawdziwych wzruszeń artystycznych. Serdeczne kontakty i więzy z poznańskim środowiskiem teatralnym, ostatnio również z plastycznym i literackim — w dużej mierze ułatwiły „Merkurem” przy pl. Wolności przygotowanie wieczorów godnych kronikarskiej notatki.

Teatrzyk (amatorski) małej formy, big-beatowy zespół młodych, dziecięcy choreograficzny, spotkania z ciekawymi ludźmi miasta, popularyzacja ich sylwetek, dalej — żywa działalność klubowej biblioteki, oto z grubsza biorąc prace „Merkurego”.

O aktualnej działalności klubu opowiadał nam jego kierownik p. Wojciech Zawadzki.

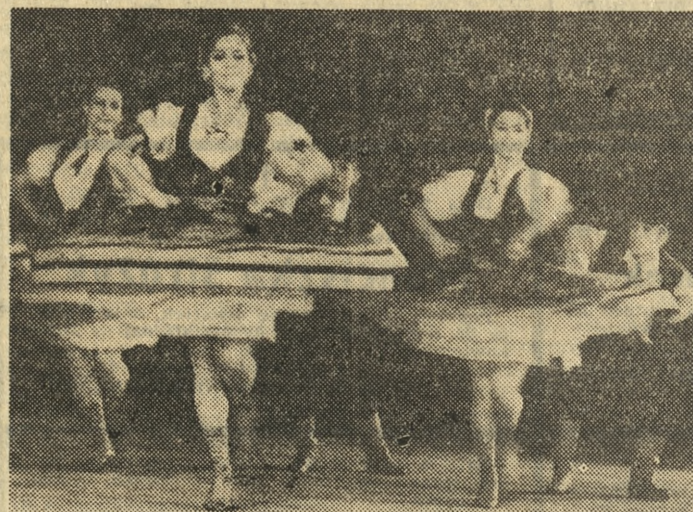
— Tym razem gościmy na naszych ścianach prace znanego poznańskiego artysty-plastyka Franciszka Prabuckiego. 15 jego płócien cieszy się dużym zainteresowaniem, kilka obrazów znalazło nabywców; nad twórczością Prabuckiego odbyła się tu niejedna dyskusja.

— Tymczasem — mówi dalej kierownik klubu — artyści teatrowi dramatycznych przygotowują premierę kabaretu literackiego „PLIM”. Stale też zabiegamy o to, by na naszej scenie pojawili się ludzie ciekawi...

*

Słyszysz się, że taki czy inny klub popadł w jakiś marazm, że skostniał, że wieje w nim nudą. Na klubowe nudy różne są sposoby, ale te stosowane w „Merkurym” wydają się najradkalniejsze: ruchliwość, pomysłowość i szukanie kontaktów z ludźmi, którzy mają coś do powiedzenia. (Ino)

Przyjeżdża „Śląsk”



Po kilkuletniej przerwie zobaczymy znowu w Poznaniu Państwową Zespół Ludowy Pieśni i Tańca „Śląsk” (na zdjęciu). Powrócił on niedawno z występów we Włoszech i Izraelu, gdzie jak zwykle spotkał się z entuzjastycznym przyjęciem. Założony w 1954 r. przez Stanisława Hadynę (do dziś kierownik artystyczny) zespół koncertował już we wszystkich bez mała krajach europejskich (w wielu kilkakrotnie), w licznych krajach Afryki, Azji i Ameryki. Zdobył liczne odznaczenia, dyplomy, nagrody. W Poznaniu oglądać będziemy „Śląsk” w dniach 10—15 lutego na sześciu koncertach w Hali MTP nr 20. (ms)

Fot. — E. Hartwig

INFORMUJEMY

Studenckie Stowarzyszenie Przyjaciół ONZ zaprasza na prelekcję mjr. J. Nowickiego dzisiaj w klubie studenckim „Aspiranka”, ul. Mielżyńskiego 24 o godz. 19.

Dyskusyjny Klub Filmowy przy Klubie ZNP prowadzi sprzedaż karnetów na seanse klubowe. Karnety można nabywać w lokalu klubu, pl. Wolności 5, w godz. 10—22. Pierwsza projekcja — 6 bm. o godz. 20.15 w kinie „Gwiazda”.

„Wielkopolskie grupy regionalne i nazwy ludności wiejskiej” — to tytuł prelekcji dr L. Gomolca dzisiaj o godz. 19 w Klubie Turystyki PTTK, St. Rynek 90.

Odpowiadamy

Strapiiony ojciec — Koszty obrocy w sprawie karnej ponosi jedynie oskarżony. Jeżeli on nie jest w stanie ponieść kosztów obrony, sąd może wyznaczyć obrońcę z urzędu. Do obrony z urzędu wyznacza się adwokata zamieszkałego w miejscowości, w której odbywa się rozprawa. (185)

K. K. Puszczkowie — Technikum Chemiczne znajduje się w Poznaniu przy ul. Starołękiej 36/36 i przy ul. Stalingradzkiej 43. (258)

Leon W. — Za list dziękujemy. Nam chodziło o to, by naklejkę znajdowały się na właściwym miejscu. (261)

Poznanianka — jakich wiele. — Sprawy pralni „Express” wysłałyśmy do dyrekcji. Po otrzymaniu wyjaśnienia odpowiemy. (255)

Stala czytelniczka „Głosu” — Półgęski przeważnie bywają w „Delikatessach” lub sklepach delikatesowych. (281)

„Rusalka” — Radzimy pójść do dzielnicego Wydziału Zdrowia. Ponieważ nie podała Pani gdzie mieszka, nie możemy podać dokładnego adresu poradni. (280)

„Rencista” i „Kaczmarek”. — Uwagi Panów przekazujemy autorowi artykułu redaktorowi z Agencji Publicystyczno-Informacyjnej. (244)

Maria K. — Z wywodami Pani nie możemy się zgodzić. (274)